Nr 88. Kraków, Czwartek 19 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorski

Kraków 18 kwietnia.

Jest to jedną z najważniejszych reguł zdrowej taktyki parlamentarnej, aby większość, szczególnie większość złożona ze skoalizowanych stronnictw, nie przystawała nigdy na wnioski, stawiane przez opozycyę dorywczo, bez gruntownej rozwagi. Zjednoczona lewica niemiecka pogwałciła onegdaj tę regułę z powodu znanego reskryptu ministra sprawiedliwości, wydanego do prokuratoryj państwa w sprawie konfiskaty dzienników. Sprawę tę poruszył najprzód członek frakcyi niemiecko-narodowej Prade, a więc poseł, nienależący do obecnej większości parlamentarnej. Minister Schönborn odczytał w sobotę w Izbie odnośny reskrypt. Nie zastanawiamy się dziś nad tem, czy i o ile ten reskrypt obostrza dotychczasową praktykę konfiskat i utrudnia wydanie nowego nakładu dziennika z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, ale to możemy stanowczo twierdzić, że nie zachodziła absolutnie nagląca potrzeba, aby z powodu tego reskryptu wywoływać dziwne zamięszanie w bojowym szyku stronnictw parlamentarnych. Że opozycya zażądała otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra na interpelacyę Pradego, to z jej stanowiska łatwo to żądanie zrozumieć, bo chciała ona przedewszystkiem zyskać pole dla namiętnych rozpraw. Większość też postąpiła sobie roztropnie, że dyskusyi doraźnej nie dopuściła, zwłaszcza, że rozprawy nad budżetem sprawiedliwości najlepszą otwierają sposobność do poruszenia i wszechstronnego a spokojnego rozjaśnienia kwestyi konfiskat i że istnieje osobna komisya parlamentarna, która roztrząsa wnioski, odnoszące się do zmiany ustawy prasowej, gdzie także będzie mógł minister przytoczyć fakta i daty, które go do wydania tego reskryptu skłoniły.

Do zdrowych zasad taktyki parlamentarnej zastosowała się więc niemiecka lewica, głosując, jak inne stronnictwa większości, przeciwko otwarciu dyskusyi nad odpowiedzią ministra Schönborna. Ale już w kilka minut potem widocznie pożałowała lewica swego kroku i pod wpływem chwilowego wybuchu złego humoru głosowała wraz z frakcyami opozycyjnemi za wnioskiem Pacaka, pozostawiając w mniejszości dwa inne skoalizowane stronnictwa t. j. Koło polskie i klub Hohenwarta, które się oświadczyły przeciw wnioskowi Pacaka. W ten sposób powzięta uchwała, polecająca komisyi, aby w ciągu ośmiu dni przedłożyła sprawozdanie o noweli do ustawy prasowej, wyglądała na *ultimatum*, skierowane przeciw ministrowi sprawiedliwości, a zatem pośrednio przeciwko solidarnemu gabinetowi koalicyjnemu. Że tak zrozumiał tę uchwałę hr. Schönborn, tego dowodem najlepszym pogłoski, jakie po tej uchwale rozeszły się w parlamencie, że minister chce z uchwały wyciągnąć właściwe konsekwencye i podać się do dymisyi. Od tego kroku zdołano wprawdzie na razie powstrzymać hr. Schönborna, ale z telegrafowanego nam wczoraj komunikatu półurzędowego wynika, iż swoje dalsze postanowienie czyni on zależnem od przebiegu obrad komisyi prasowej. Tam więc będzie musiała lewica naprawić swój błąd, bo nikt bardziej, jak ona, nie jest przeświadczoną o słuszności twierdzenia *Vaterlandu*, iż ewentualne ustąpienie hr. Schönborna z gabinetu zakwestyonowałoby odrazu całą sytuacyę koalicyjną, a przecież z pewnością utrzymania tej sytuacyi nikt tak gorąco nie pragnie, jak lewica.

Stronnictwo, należące do większości parlamentarnej, które tak niedawno z takim zapałem wyrażało uroczyście bezwzględne zaufanie dla koalicyi i rządu koalicyjnego, głosując za wnioskiem opozycyi, dopuściło się czynu wprost nielogicznego i lekkiem sercem zwolniło się z jednego z głównych obowiązków, jakie ciężą na każdej większości parlamentarnej. Nie ulega wątpliwości, że parlament może zmienić ustawę prasową, może w inny sposób unormować praktykę konfiskat, ale w każdym razie takiej akcyi ustawodawczej nie wolno rozpoczynać *ab irato*, a tem mniej pod presyą frakcyj opozycyjnych, którym zapewne nie tyle zależy na reformie ustawy prasowej, ile na zyskaniu nowego pretekstu do wywołania namiętnych i burzliwych scen w parlamencie. Wniosek Pacaka był ze strony opozycyi prostą demonstracyą, ale wielkie stronnictwo, należące do koalicyi, głosując za tym wnioskiem, okazało brak taktu i dopuściło się nieprzyzwoitości parlamentarnej zarówno względem innych członków koalicyi, jak i względem rządu koalicyjnego, któremu poparcie przyrzekło. Nie chcemy dziś rozstrzygać, czy do tego kroku przyczyniły się więcej głosy posłów skrajnych, czy też artykuły dziennikarskie, a szczególnie onegdajszy gwałtowny artykuł *N. fr. Presse* przeciw hr. Schönbornowi. Że lewica niemiecka nie pała gorącą miłością dla hr. Schönborna, o tem wiemy nie od dziś, ale gdyby każde stronnictwo koalicyjne chciało przy każdej sposobności demonstrować przeciw ministrom mniej sobie sympatycznym, w takim razie nie długo utrzymaćby się mogła koalicya i rząd koalicyjny.

Przegląd polityczny.

W sejmie pruskim przy obradach nad budżetem ministerstwa oświaty, zabrał między innymi głos prezes Koła polskiego, poseł Motty. Mowca proponował — aby w gimnazyach pruskich zaprowadzony był kurs propedeutyki prawniczej w celu przygotowania uczniów do studyum jurystycznego. Do medycyny przygotowuje nauka historyi naturalnej. Uczeń, opuszczający gimnazyum, zna wszelkie możliwe konstytucye starożytnych państw, ale o urządzeniach swego własnego państwa nie ma najmniejszego pojęcia. — W komisyi podatkowej, przy dyskusyi nad podatkiem od tytoniu, przemawiał onegdaj ks. Ferdynand Radziwiłł. Mowca Koła polskiego oświadczył mniej więcej co następuje: „Przy pierwszych obradach w plenum nie objawiliśmy naszego zdania. W naszym okręgu wyborczym jesteśmy zdala od ognisk przemysłu tytoniowego i dlatego trudno nam osądzić stosunki. Z drugiej atoli strony Koło polskie sympatycznie przyjmuje myśl podwyższenia podatku od tytoniu. Jest to źle zrozumianem hasłem, że przez odrzucenie projektu należy chronić ekonomicznie słabszych. Nie chodzi tu o obciążenie jednostki, chodzi o opodatkowanie rozgałęzionej konsumcyi i kwitnącego przemysłu bez obciążania klas mniej zamożnych i konsumentów. Przykro byłoby nam, gdyby parlament odrzucił projekt i spodziewamy się, iż rząd stanowiska swego będzie bronił. Udowodnienie, że pomnożenie dochodów jest potrzebnem, jest naturalnie koniecznym warunkiem. Życzymy sobie, aby sprawa projektu pomyślny wzięła obrót dla finansów Rzeszy“.

W Koburgu jest obecnie liczne zebranie osób ukoronowanych i członków rodzin książęcych. Wielcy książęta rosyjscy, królowa angielska i cesarz niemiecki bawią już obecnie w turyngskiej stolicy. Jak zawsze przy tego rodzaju okolicznościach, nie brak i teraz komentarzy i plotek politycznych, związanych z tym zjazdem monarszym. Najwięcej do tego tematu dostarczają projektowane zaręczyny carewicza z księżniczką Alicyą heską, siostrą wielkiego księcia. Księżniczka Alicya jest wnuczką królowej angielskiej; przybędzie zatem nowy węzeł krwi do tych, które już łączą dwór petersburski z pałacem St. James. Wielki książę heski, który obecnie bierze ślub w Koburgu, zaślubia bratanicę cara, która jest również wnuczką królowej Wiktoryi. Spotkanie się carewicza z cesarzem niemieckim zwraca także baczną uwagę świata politycznego: ma to być nowe ogniwo w łańcuchu prób niemiecko-rosyjskiego zbliżenia. Nieobecność księcia Ferdynanda bułgarskiego na uroczystości familijnej tłómaczy wreszcie wersya, według której książę bułgarski nie chciał się spotykać z rosyjskim następcą tronu. Podobno z wielu poważnych stron czyniono usiłowania, aby skłonić księcia do przyjazdu; jeżeli pogłoski te są prawdziwe, stanowią one charakterystyczną ilustracyę do rzekomych rokowań, jakie książę Ferdynand prowadzić miał z księciem Łobanowem.

Polit. Corr. dowiaduje się z Rzymu przez swojego watykańskiego korespondenta, że rokowania pomiędzy Watykanem a rządem włoskim o udzielenie królewskiego *exequatur* zamianowanemu przez Papieża arcybiskupowi Wenecyi kardynałowi Sarto, przerwane z początkiem lutego, obecnie na nowo zostały podjęte. Jest nadzieja, że rząd włoski zajmie stanowisko ugodowe. Wiarygodne ma cechy pogłoska, iż król Humbert wyraził osobiście prezydentowi ministrów Crispiemu życzenie, aby arcybiskupia stolica w Wenecyi została o ile możności jaknajprędzej obsadzona. W kołach watykańskich oczekują, iż rokowania obecne doprowadzą do udzielenia *exequatur* innym także czekającym na nie biskupom, których liczba dochodzi do dwudziestu.

Z Belgradu donoszą, że serbski poseł w Petersburgu, słynny Nikoła Pasicz, wręczył tymi dniami swoją dymisyę i że król Aleksander przyjął ją skwapliwie. Dymisya Pasicza świadczy o tem, że gabinet Nikołajewicza zerwał już z wszelką nadzieją porozumienia się z obozem radykalnym. Nadziei tej nie tracił wcale, jak się zdaje, dawny gabinet koalicyjny Simicza, kiedy nawet zarezerwował dla radykalnych mężów stanu dwie nieobsadzone teki ministeryalne. Stanowisko Pasicza w Petersburgu było o tyle silne, że cieszył się osobistą sympatyą cara i poparciem rosyjskiego rządu. Z jego upadkiem tracą radykalni ostatnie wpływy w sferach rządowych. Stanowisko nowego ministerstwa wobec radykalnego obozu określił zresztą świeżo bardzo wyraźnie Nikołajewicz w rozmowie z korespondentem jednego z pism wiedeńskich. Rząd serbski — mówił Nikołajewicz — zamierza się ściśle trzymać sam konstytucyi, ale z energią będzie czuwał nad stosowaniem wszystkich ustaw. Rząd nie potrzebuje nadzwyczajnych środków do przywrócenia zachwianej politycznej równowagi Serbii. Jedną z głównych przyczyn niepomyślnej sytuacyi kraju jest przewaga obozu radykalnego; zachodzi pytanie, czy ta przewaga opiera się na normalnej, konstytucyjnej, a przez to i nieodmiennej podstawie. Odpowiedź na to łatwo się znajdzie przy zbadaniu systemu, za pomocą którego radykalni zapewniali sobie dotychczas przy wyborach dominującą większość. Obecna konstytucya nadaje każdemu pełnoletniemu i nieskazitelnemu Serbowi, który opłaca 15 dinarów podatku, czynne prawo wyborcze. Ten niski census został jeszcze bardziej obniżony przez rządy radykalne tak, iż obecnie cała włościańska ludność ma prawo wyborcze. Stąd pochodzi, że cztery piąte mandatów posiadają radykalni, tem bardziej, iż wyborcy radykalni, zalegający w podatkach, dopuszczani byli także do urny. Od liberałów zaś i postępowych wyborców władze radykalne bezpośrednio przed wyborami nie chciały pod różnymi pozorami przyjmować podatków. Rząd potrzebuje tylko uczciwie pokierować wyborami, aby złamać potęgę radykalnych, a wtedy przy pomocy żywiołów liberalnych i postępowych Serbia znowu stanie się czynnikiem porządku, postępu i pokoju na półwyspie Bałkańskim.

Jak w całej prawie Europie, tak i w Anglii sprawa reformy wyborczej stoi obecnie na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Jeszcze tak zwany „new-castlijski“ program Gladstona obejmował obietnicę znacznego rozszerzenia prawa wyborczego; obecnie lord Rosebery wypełnił zobowiązanie swego przyjaciela i poprzednika, przedkładając Izbie projekt reformy wyborczej i projekt zmiany formalności wyborczych. Zrazu miał rząd przedłożyć jedynie ustawę o układaniu list wyborczych — później jednak zdecydowano się wystąpić odrazu z wszystkiemi projektowanemi zmianami. Rozszerzenie prawa wyborczego ma być wedle projektu bardzo znaczne i wprowadza w Anglii prawie powszechne głosowanie, gdyż usuwa wszelkie cenzusowe ograniczenia. Prócz tego projekt skraca termin przemieszkiwania w jednem miejscu, niezbędny do uzyskania prawa brania udziału w wyborach, do trzech miesięcy. Obecnie istniejący porządek wyborczy, według którego w każdym okręgu inny termin dla wyborców jest wyznaczony, ma być zupełnie zmieniony i wybory będą się odbywać w całem państwie jednocześnie, w drugą lub trzecią sobotę po wydaniu reskryptu, oznaczającego dzień zwołania parlamentu. W końcu każdy wyborca będzie mógł głosować tylko w jednym okręgu wyborczym. Liczba wyborców Wielkiej Brytanii jest dotychczas stosunkowo niewielka. W Anglii na 9 milionów mężczyzn, liczących przeszło 21 lat, prawo wyborcze posiada 4.800,000; w Szkocyi na 1.300,000 pełnoletniej męskiej ludności, głosuje tylko 606,000; w Irlandyi na $1^1/_2$ miliona tylko 745,000. W razie uchwalenia rządowego projektu, liczba wyborców powiększy się o 4 miliony, czyli będzie nieledwie zdwojona. Przy pierwszem czytaniu projektu zabrał głos przywódca opozycyi Balfour, który podniósł, że rząd powinien przedewszystkiem zaprowadzić sprawiedliwszy rozdział politycznej potęgi, czyli innemi słowami przystąpić do nowego rozgraniczenia okręgów wyborczych. Ustawa została przyjęta w pierwszem czytaniu i zapewne będzie uchwalona stanowczo przez większość Izby — nieprędko jednak zacznie obowiązywać, gdyż Izba lordów odrzuci ją niezawodnie.

Prasa francuska domaga się z wielkim naciskiem uregulowania sprawy odszkodowania misyonarzy francuskich, którzy zostali tak ciężko pokrzywdzeni przed dwoma laty przez słynnego „kapitana“ Lugarda w Ugandzie. Od czasu owych zajść, wywołanych, jak wiadomo, przez pastorów protestanckich, którzy patrzyli niechętnem okiem na rozwój katolicyzmu w środkowej Afryce i zniszczyli osady katolickie przy pomocy pogan i mahometan, nastąpiły w Ugandzie wielkie zmiany. Kraj ten, zrazu niepodległy, był następnie niejako pod protektoratem angielskiej wschodnio-afrykańskiej kompanii handlowej, która się tam osiedliła, dzięki traktatowi, zawartemu w r. 1890 pomiędzy Anglią a Niemcami. Traktat ten oddawał Anglii znaczną część Afryki niemieckiej, między innemi Ugandę, w zamian za Helgoland. Jednakże kompania wschodnio-afrykańska, której ajenci byli pospolitymi awanturnikami, oburzyła na siebie całą cywilizowaną Europę przez barbarzyńskie obchodzenie się z murzynami. Prócz tego nie posiadała wystarczających środków dla utrzymania swych rozległych posiadłości i zarząd jej postanowił opuścić całkowicie środkową Afrykę. Postanowienie to wywołało pewien niepokój w angielskich sferach kolonialnych, które marzą o zawładnięciu całą wschodnią Afryką od przylądka Dobrej nadziei aż do ujścia Nilu. Gladstone, który był wówczas u steru rządu, jest stanowczym przeciwnikiem kolonialnych wypraw, i nie chciał przyjść z pomocą wschodnio-afrykańskiej kompanii. Aby jednak uspokoić opinię publiczną, a także aby zadośćuczynić skargom francuskiego rządu, wysłanym został do Ugandy jako nadzwyczajny komisarz, sir Gerard Portal, który miał zbadać sytuacyę na miejscu i przedstawić swoje wnioski i swoje uwagi. Raport sir Portala został już przedłożony angielskiemu parlamentowi, a jednocześnie oświadczył sekretarz spraw kolonialnych, Grey, że rząd zdecydował się anektować Ugandę. Decyzya ta była przewidywaną od chwili, kiedy lord Rosebery, wielki zwolennik ekspansyi kolonialnej, stanął na czele gabinetu; wywoła ona jednak wielkie niezadowolenie pomiędzy radykalistami i powiększy rozdwojenie i tak już panujące w stronnictwie rządowem. W interesie cywilizacyi zajęcie Ugandy przez Anglików jest wypadkiem korzystnym. Kraj ten, zamieszkały przez ludność, ulegającą zupełnie wpływowi misyonarzy, wysłanych tam przez niezapomnianego kardynała Lavigerie, może się stać najważniejszem centrem katolicyzmu w Afryce.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 17 kwietnia.

(?) W komisyi Izby poselskiej, wyznaczonej do rozważania reformy wyborczej, nie powtórzył się dziś błąd, którego lewica wczoraj dopuściła się w sprawie reskryptu ministra sprawiedliwości. — Wszyscy członkowie komisyi, którzy należą do koalicyi, głosowali za wnioskiem posła Jędrzejowicza, aby odroczyć rozprawy nad zmianą ustaw wyborczych. Przeciwny wniosek młodoczechów był jedynie demonstracyą i w danych stosunkach nie mógł mieć żadnego praktycznego znaczenia. *Czas* niedawno podał analizę wszystkich zasadniczych wniosków, dotyczących reformy wyborczej, które w ciągu 3 lat ostatnich odesłano do komisyi. Rozpoczynać nad nimi dyskusyę, zanim komisya otrzyma projekt teraźniejszego gabinetu, który przeprowadzenie tej reformy uważa za swe główne zadanie, sprzeciwiałoby się wszelkim regułom parlamentarnym. Według organicznego statutu Rady państwa, projektom rządowym należy się zawsze pierwszeństwo przed wszelkiemi wnioskami posłów. W danym razie tem koniecznej wypadało uwzględnić tę zasadę, ponieważ nowy gabinet i nowy system parlamentarny powstały właśnie na podstawie kwestyi wyborczej. Jeżeli posłowie opozycyjni wychodzą z założenia, że projekt rządowy jest powszechnie znany, chociaż nie został Izbie zakomunikowany urzędownie, jest to rozumowanie fałszywe. Dotąd na prawdę nie istnieje żaden projekt rządowy reformy wyborczej. Gabinet koalicyjny trzem sprzymierzonym klubom przedłożył zarysy reformy wyborczej. Słusznie ks. Windischgraetz w swej ostatniej mowie zauważył, że przedwczesne ogłoszenie tych zarysów pociąga niezawodnie za sobą pewne niedogodności. Gdyby było możliwem przeprowadzić w trzech klubach dyskusyę o zarysach reformy wyborczej na tajnych zebraniach i wystąpić z projektem rządowym dopiero wtenczas, gdy nastanie zupełne porozumienie pomiędzy rządem a większością parlamentarną, niewątpliwie takie *fait accompli* byłoby wywołało wrażenie bardziej skuteczne.

Skoro jednak niepodobna w takim sekrecie traktować sprawy w gronie około 230 posłów,

XI Kongres lekarski międzynarodowy w Rzymie.

Wiek nasz nazywamy wiekiem pary, elektryczności, wiekiem rozmaitych odkryć i wynalazków, sądzę jednakże, że z równem prawem możnaby go także nazwać wiekiem kongresów, zjazdów i wystaw krajowych i międzynarodowych. I w rzeczy samej, szczególnie w ostatnich latach, nie upływa chyba kilka miesięcy, aby dzienniki nie podały wiadomości o jakimś miejscowym lub międzynarodowym kongresie tych lub innych specyalistów. Począwszy od zjazdu dyplomatów, przedstawicieli świata finansowego, rozmaitych międzynarodowych ankiet ekonomicznych, specyalnych zjazdów uczonych przedstawicieli najrozmaitszych gałęzi wiedzy, a kończąc na zjazdach międzynarodowych lub miejscowych socyalistów, anarchistów i spirytystów, moglibyśmy wypisać całą listę, którą, wątpię czyby się udało umieścić na jednej szpalcie nawet dużej gazety. To też publiczność szersza jest już tak oswojona z wszelkiemi zjazdami i kongresami, że prawie się niemi nie interesuje, a wyjątek stanowią osoby, które zjazd taki mniej lub więcej bezpośrednio obchodzi, albo miasta lub kraje, które upatrują dla siebie pewne korzyści materyalne w urządzeniu tego lub innego zjazdu.

Jeżeli pomimo obojętności, która panuje u nas względem wszelkich kongresów, pozwalam sobie podzielić się niektóremi wrażeniami z ostatniego zjazdu lekarskiego z naszą publicznością, to czynię to głównie z powodu, że był to pierwszy zjazd międzynarodowy, w którym my Polacy braliśmy udział, jeżeli nie większy, niż w innych zjazdach i kongresach, to w każdym razie ważniejszy z tego względu, że występowaliśmy jako odrębna narodowość, że mieliśmy swój komitet narodowy, że we wszystkich odezwach i ogłoszeniach o zjeździe figurowała „Pologne,“ że w końcu wśród rozmaitych komitetów narodowych na drzwiach polikliniki rzymskiej widniał napis: „Komitet narodowy polski.“

Cel wszelkich kongresów międzynarodowych jest wogóle dwojaki: przedewszystkiem, jeżeli mamy na względzie kongresy naukowe, dają one możność bezpośredniej wymiany myśli pomiędzy przedstawicielami jednego zawodu w sprawach, które wszystkich obchodzą zarówno, nadto na podstawie wspólnych narad i dyskusyj w ten sposób najłatwiej mogą być powzięte pewne uchwały w celu jednolitego postępowania i działania w pewnych przypadkach. Rozmaite projekta i myśli podniesione na takiem zebraniu łatwiej mogą się dostać do ogółu i szybciej się rozpowszechnić, aniżeli za pośrednictwem samej tylko prasy. W dziedzinach nauk doświadczalnych bardzo ważną rolę odgrywają także rozmaite demonstracye przyrządów, i doświadczenia, wykonywane przez pewnych uczonych, które nigdy nie mogą być tak pouczającemi i dostępnemi nawet w najdokładniejszych opisach, jak gdy się je widzi bezpośrednio. Z tego też względu kongresom międzynarodowym naukowym nie można odmówić pewnego znaczenia dla postępu danej dziedziny; korzyść jednakże w każdym danym przypadku w rzeczywistości zależy od bardzo wielu warunków, a przedewszystkiem od dobrej organizacyi i wartości naukowej osób biorących udział w kongresie. — Drugim celem, który także ma pewne znaczenie, jest nawiązywanie osobistych stosunków towarzyskich pomiędzy przedstawicielami pojedynczych zawodów. Stosunki te ułatwiają znacznie w pewnych razach niezbędne porozumiewanie się między specyalistami, a do pewnego stopnia nie pozostają bez wpływu przynajmniej w niektórych razach na wyrobienie sobie zdania o wartości tego, lub innego uczonego. Wymienionym okolicznościom, jak sądzę, rozmaite zjazdy i kongresy zawdzięczają swoje powodzenie i prawdopodobnie zapewnią im na przyszłość dalszy rozwój, wprowadzając być może lepszą tylko organizacyę w ich urządzeniu.

Pierwszy kongres międzynarodowy lekarski odbył się w roku 1867 podczas wystawy paryskiej; myśl zwołania kongresu powstała we Francyi w łonie Towarzystwa popierania nauk i tamże, na wniosek Dra Pantaleoniego, uchwalono odbywać takie zjazdy międzynarodowe co kilka lat w innych krajach. I rzeczywiście już w r. 1869 odbył się następny kongres we Florencyi, w roku 1873 trzeci w Wiedniu, na którym uchwalono używać języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego jako urzędowych. Udział lekarzy w tych kongresach stopniowo, chociaż niejednostajnie, wzrastał. Tak podczas gdy na pierwszym kongresie lekarzy zamiejscowych było tylko 500, w drugim zaś zaledwie 100, w kongresie ósmym w Londynie w roku 1881 liczba uczestników dosięgła już 3.000. W kongresie dziesiątym w Berlinie w r. 1890 liczba członków doszła do 6.000, a liczba sekcyj specyalnych z pierwotnych 6 wzrosła do 18. Dopiero co zamknięty kongres rzymski przewyższył wszystkie dotychczasowe i pod względem liczby uczestników i pod względem sekcyj, których było 19.

Z powodu specyalizacyi nauki lekarskiej, oraz coraz bardziej wzrastającej liczby uczestników, prace przedstawione na kongresach lekarskich z konieczności wypadło dzielić na coraz większą ilość kategoryj specyalnych i przedstawiać je tylko w pewnem gronie specyalistów. Właśnie takie grona stanowią tak zwane sekcye. Że liczba członków każdej sekcyi nie powinna przekraczać pewnej normy, szczególnie pouczającym był w tym względzie ostatni kongres. Podczas gdy obrady w sekcyach mniej licznych jak: anatomia, fizyologia, laryngologia i niektóre inne odbywały się najzupełniej porządnie, miały charakter rzeczywiście naukowy i pozwalały uczestnikom wynieść z każdej rozprawy — o ile takowe były wygłoszone w języku zrozumiałym (tym razem bowiem był przyjęty także język włoski) — jasne wyobrażenie o rzeczy, w sekcyach liczniejszych, jak naprzykład chirurgia, a szczególnie medycyna wewnętrzna, w których ilość członków przekraczała liczbę 1000, panował prawdziwy chaos i zamięszanie. Fakt ten — mojem zdaniem — powinien posłużyć dla przyszłych organizatorów kongresów jako wskazówka, że liczba uczestników sekcyi musi być ograniczoną, że te działy medycyny, które liczą najwięcej przedstawicieli, muszą być jeszcze podzielone na podsekcye specyalne.

We wszystkich poprzednich zjazdach przedstawiciele naszego świata lekarskiego brali także udział, lecz zawsze byliśmy dzieleni na trzy części: jedni koledzy figurowali w liczbie lekarzy austryackich, drudzy w liczbie lekarzy niemieckich, w końcu trzecich zaliczano do grupy lekarzy rosyjskich. Sądzę jednakże, że warunki, wśród których rozwija się obecnie nasze życie narodowe, wymagają od nas, abyśmy dążyli przynajmniej do tego, aby świat cywilizowany nietylko nie zapominał o naszem istnieniu, ale miał także dowody, że dziś — jak zawsze — nawet pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, potrafimy iść z postępem czasu i bierzemy udział na równi z innymi narodami we wszystkich dziedzinach pracy ducha ludzkiego. W tym celu warunkiem koniecznym jest, aby nasze siły, jakiekolwiek one są i na jakiemkolwiek polu one pracują, nie ginęły wśród masy innych narodowości, nie chodziły luzem, lecz o ile można, występowały zawsze zbiorowo, odrębnie i w zwartym szeregu. Tę myśl pierwsi zrozumieli nasi malarze i pokazali, że możemy do pewnego przynajmniej stopnia celu tego dopiąć, urządzając osobną wystawę w Berlinie i w Ameryce, a prawdziwą zasługą naszego Towarzystwa lekarskiego jest, że idąc za ich przykładem, poczyniło kroki, ażeby Komitet jeneralny Zjazdu międzynarodowego w Rzymie zaprosił nas do utworzenia osobnego komitetu narodowego polskiego. Mając na względzie wyłącznie cele naukowe i licząc na to, że czynność komitetów narodowych skierowana głównie do zachęcania swoich współziomków do brania udziału czynnego czy biernego w kongresie, jest warunkiem udania się kongresu, Komitet jeneralny z całą gotowością przyjął uwagę Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i prosił o utworzenie takiego komitetu.

Każda rzecz nowa niepewna, powiada nasz wieśniak, a myśl utworzenia komitetu polskiego i wystąpienia publicznego wobec innych narodów przekonała, że zdanie to podziela u nas większość. Wśród kolegów w Towarzystwie, a nawet wśród członków komitetu wybranego zapanowała jakaś obawa i niepewność, czy się nie skompromitujemy, czy nie przeceniamy naszych sił naukowych; ta obawa spowodowała nawet pewną obojętność dla samej sprawy, tak, że organizacyą naszego udziału w kongresie albo się wcale nie chciano zajmować, albo zajmowano się bardzo mało, a w każdym razie nie tak, jakby się zająć było powinno. Dziś, kiedy rzecz stała się faktem dokonanym, mogę się przyznać do tego, że trzeba było wielkiej wytrwałości i wiary w ważność sprawy, aby odpierać wszelkie wątpliwości, które podsuwano i tu i w Warszawie, i ażeby z zimną krwią patrzeć na tę obojętność, z jaką np. postąpiło Towarzystwo lekarzy lwowskich, które na nasze odezwy nie raczyło nawet dać znaku życia. Lecz w tym przypadku, jak w każdym innym, gdy sprawa sama jest dobrą, gdy posiada warunki życia, rzecz sama przez się musiała się udać.

Udział kolegów Polaków w zjeździe w rzeczywistości przeszedł nasze oczekiwania. Liczba tych wszystkich, którzy się zgłosili do komitetu polskiego i bywali na zebraniach w naszem biurze w Poliklinice, doszła do 66, jakkolwiek ogólna liczba była znacznie większą (88), gdyż niektórzy z rozmaitych powodów uważali za stosowne nie przyznawać się publicznie do narodowości polskiej.

Ilość prac, zgłoszonych przez Polaków w rozmaitych sekcyach specyalnych, których było 19, doszła do liczby 30. Wprawdzie, jeżeli uwzględnimy całą ilość tematów, zgłoszonych na kongres 2,276, liczba ta może się wydać nieznaczną, lecz bliższe zastanowienie się przedstawia rzecz nieco w innem świetle. Wypada bowiem uwzględnić, że sami lekarze włoscy zgłosili na kongres 1,225 i wśród nich byli tacy, j. np. p. Collasanti z Rzymu, który zgłosił 37 tematów, a bardzo dużo takich, którzy zgłaszali po kilkanaście. Jeżeli uwzględnimy, że prac naukowych i wynalazków dziś nikt pod koszem nie trzyma, a przeciwnie bardzo często zawcześnie ogłasza, że niepodobna sobie wyobrazić człowieka, któryby naraz opracował aż 37 tematów, to już z góry można było się odnieść z pewnym sceptycyzmem do takiej masy nowych prac i można było widzieć w tem tylko pewnego rodzaju blagę, od której niestety nawet ludzie nauki czasami nie są wolni. I rzeczywiście, chociaż nie wiem, czy p. Collasanti przedstawił wszystkie swoje prace i wskutek tego nie mogę sądzić o ich wartości, to jednakże na podstawie tytułów można

należących do większości parlamentarnej, nie pozostało nic innego, jak ogłosić zarysy reformy wyborczej. Ogłoszenie takie niema nic wspólnego z wniesieniem przez rząd projektu reformy wyborczej. Parlament urzędownie nie posiada żadnej wiadomości o projekcie rządowym. Posiada jednak zapewnienie urzędowe, wygłoszone przez ks. Windischgrätza 23 listopada r. z. i w ostatnich rozprawach nad budżetem, że rząd zamierza wystąpić z projektem reformy wyborczej. Ta zapowiedź zupełnie wystarcza, aby komisyę skłonić do zaniechania dyskusyi nad dawniejszymi w tej kwestyi wnioskami, aż otrzyma zapowiedziany projekt rządowy. Wniosek więc dzisiejszy p. Jędrzejowicza był zupełnie logicznym, a większość komisyi, która go przyjęła, zaznaczyła w sposób pożądany, że nie da się zbić z toru właściwego manewrom stronnictw skrajnych. Tak prezes Koła Zaleski, jakoteż ks. Windischgrätz, w ostatnich rozprawach nad budżetem oświadczyli dobitnie, że, uznając potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego i gotowi szczerze przyczynić się do reformy, nie ulegną jednak żadnej presyi. Oczywiście ostrzeżenie to było wymierzone głównie przeciwko tym kołom poza parlamentem, które się domagają powszechnego głosowania i to pod groźbą, jeżeli nie jeneralnego, to przynajmniej bardzo intenzywnego strejku robotników. Atoli także parlamentarna presya w tej kwestyi byłaby niewłaściwą. Zasadnicza zmiana ustaw wyborczych jest rzeczą tak doniosłą, sięgającą tak głęboko do samych korzeni życia publicznego, że nie wolno jej przeprowadzać doraźnie. Jeżeli po rewolucyi francuskiej roku 1848 wystarczał dekret rządu na wprowadzenie *suffrage universel* i jeżeli p. Bismarck po niespodzianych, olśniewających sukcesach wojny w r. 1866 mógł także narzucić ówczesnemu północno niemieckiemu związkowi nową ustawę wyborczą — to przecież w normalnych stosunkach nie można ustaw wyborczych zmieniać co kilka lat i według dorywczych wniosków pewnych frakcyj parlamentarnych, wniesionych po największej części w celach postronnych.

Przywrócenie Zakonu Jezuitów.

Wobec licznie zgromadzonych posłów i przepełnionych publicznością galeryj, odbyło się w poniedziałek w parlamencie niemieckim trzecie czytanie wniesionego przez centrum projektu, dotyczącego zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

W dyskusyi jeneralnej pierwszy głos otrzymał dep. hr. Hompesch (centr.), który na wstępie wyraził podziękowanie Izbie za to, że w drugiem czytaniu wniosek centrum otrzymał tak znaczną większość głosów, ubolewając tylko nad tem, że przywódcy wielkich stronnictw oświadczyli się przeciwko wnioskowi. Obawy z powodu zniesienia ustawy przeciw Jezuitom są całkiem nieuzasadnione. Trudno zrozumieć, w jaki sposób przywrócenie Jezuitów mogłoby się przyczynić do zaostrzenia przeciwieństw wyznaniowych i do walk religijnych. Przeciwnie, działanie Jezuitów przyczyni się raczej do utrzymania pokoju społecznego. Za przywróceniem Jezuitów przemawia mowca w interesie sprawiedliwości i w imieniu słusznego prawa katolików.

Dep. Lenzmann (woln. stow.) nie uznał za odpowiednie, aby teraz wdawać się w wielką dyskusyę kulturkemferską, zabrał głos tylko dlatego, ponieważ nie był obecnym przy drugiem czytaniu, a pragnął oświadczyć, że według wolnego i sumiennego przekonania swego, jako protestant i jako przedstawiciel przeważnie protestanckiego okręgu wyborczego, będzie głosował za zniesieniem ustawy przeciwko Jezuitom. Najprzód zakon Jezuitów nie jest tak niebezpieczny, jak twierdzą i sądzą niektórzy. Mowca sam zajmował się tą sprawą szczegółowo, do czego mu materyału dostarczył X. Dr Majunke, gdy tymczasem z 100.000 podpisanych na petycyach, 99,998 nie wie nic pewnego o zakonie Jezuitów. Potem uważa mowca także państwo niemieckie za dość silne, aby się potrzebowało obawiać drobnej liczby Jezuitów i wreszcie uznaje zniesienie ustawy przeciw Jezuitom, jako ustawy wyjątkowej, za żądanie sprawiedliwości. Wobec takiego żądania muszą ustąpić względy taktyczne.

Dep. Dr Friedberg (nar. lib.) zaznaczył, że w krótkich słowach chce uzasadnić odmowne stanowisko narodowych liberałów, aby uniknąć wszystkiego, coby mogło wywołać wzburzoną dyskusyę. Państwo musi mieć prawo wydalania ze swych granic związków i korporacyj, które mu się wydają niebezpiecznemi. Tradycya dziejowa wykazuje atoli, że zakon Jezuitów jest niebezpieczny. Jeżeliby parlament miał stanowczo przyjąć wniosek o przywrócenie Jezuitów, to mowca pokłada jeszcze nadzieję w Radzie związkowej, iż ona odrzuci projekt ze względu na interes państwa.

Dep. Liebknecht (soc. dem.) oznaczył ustawę przeciw Jezuitom jako ostatnią ustawę z czasów walki kulturnej i jako jedną z ustaw wyjątkowych, do których należała także ustawa przeciw socyalistom. Socyalna demokracya nie głosuje ze względów oportunistycznych za zniesieniem tej ustawy wyjątkowej, ponieważ sama znajdowała się pod obuchem takiej ustawy, lecz już w 1872 roku walczyła przeciw tej ustawie pod hasłem zasady: „Równe prawo dla wszystkich!“ Ludzie, którzy oskarżają moralność Jezuitów, nie znają jej wcale; ci, którzy przypisują Jezuitom zasadę: „Cel uświęca środki“, sami postępują wedle tej rzekomej zasady Jezuitów. Ci, którzy zarzucają Jezuitom brak patryotyzmu, własny swój egoizm uważają za patryotyzm. Czy Jezuici są tak niebezpieczni? Najzręczniejsi Jezuici przecież oddawna już się znajdują w Niemczech znowu. Nie z przychylności dla Kościoła katolickiego będzie mowca głosował za wnioskiem; Kościół katolicki ogarnia świat cały, ma on zupełnie inne znaczenie, aniżeli kościół protestancki, i dlatego socyalna demokracya liczy się z Kościołem katolickim nie jako z przyjacielem, lecz jako z wrogiem, aby go zwalczać. Socyaliści atoli nie obawiają się Jezuitów, chociaż im się grozi tem, że Jezuici najlepiej zwalczają socyalną demokracyę. Należy przeto odrzucić ustawę anty-jezuicką jako ostatnią ustawę kulturkemferską i usunąć potem paragrafy dyktatorskie dla Alzacyi i Lotaryngii.

Deput. bar. Stumm (str. Rz.) oświadczył, że stronnictwo Rzeszy będzie głosowało przeciw wnioskowi z powodów wyłuszczonych przy pierwszem czytaniu.

Dep. Schroeder (woln. stow.) wystąpił przeciwko twierdzeniu kolegi swego dep. Lenzmanna, że przeważna część podpisanych pod petycyami przeciw Jezuitom nie zna wcale ich zakonu i statutów, lecz kierowała się tylko namiętnością polityczną lub wyznaniową. Protestować należy przeciwko zapatrywaniu, że skoro Kościół katolicki sam ma prawo do decydowania w sprawie zakonów i ich reguły, to i państwo powinno to uznawać i udzielić swego przyzwolenia. Państwo musi robić użytek ze swych praw, aby zabezpieczyć pokój wyznaniowy. „Co wolno jednemu, to wolno i drugiemu.“ (Bardzo słusznie! w centrum. Wesołość). Że Jezuitom przypisywano wiele złego, to prawda; chodzi atoli o to, że zarzuty te istotnie podniesiono i że w interesie wyznaniowego pokoju państwo nie może zgodzić się na powrót Jezuitów. Jak zniesiono taryfę stopniową, ponieważ znaczna część ludności uważała ją jako szkodliwą, chociaż tak w rzeczywistości nie jest, to i tutaj większość protestanckiej ludności uważa zakon Jezuitów za szkodliwy i należy to usposobienie uwzględnić. (Wielka wesołość i hałas w Izbie).

Dep. bar. Manteuffel (kons.) powołał się na swe oświadczenie przy pierwszem czytaniu. Od owego czasu nie zdarzyło się nic takiego, coby mogło wpłynąć na zmianę ówczesnego stanowiska, przeto frakcya konserwatywna pozostanie wierną pierwszemu swemu wotum.

Dep. Hilpert, Bawarczyk i protestant zauważył, że z powodu swego głosowania za wnioskiem został zaczepiony przez prasę narodowo-liberalną, która w ogóle ciągle pobudza do walki kulturnej. On, jako chrześcianin protestancki, nie uważa zakonu Jezuitów za potrzebny; gdzie prawdziwe chrześciaństwo, tam nie potrzeba Jezuitów. Ale dopóki pozwala się żydom osiedlać w Niemczech, dopóty nie wolno wypędzać z nich chrześcian. Mowca chciał następnie opowiadać obszernie o wypędzeniu djabła w Wemding, ale musiał zaniechać swego zamiaru z powodu wzrastającej wesołości w Izbie.

Dep. Dr Haas (Alzatczyk) oświadczył, że osobiście uważa to za obowiązek wdzięczności, iż jako uczeń Jezuitów występuje przeciwko zaczepkom ich zakonu i piętnuje je jako oszczerstwo. Posłowie alzatcy i lotaryńscy będą głosowali za przyjęciem wniosku.

Poseł X. prałat Dr Jażdzewski oświadczył w imieniu Koła polskiego, iż członkowie jego — jak to się rozumie samo przez się — będą głosowali za wnioskiem. Jeżeli Kościół uznaje jakiś zakon za potrzebny dla swego działania, to katolik każdy winien to uszanować. Ustawa anty-jezuicka sprzeciwia się sprawiedliwości; mowca ma też tyle zaufania do poczucia sprawiedliwości u rządów związkowych, iż one w jak najkrótszym przeciągu czasu zgładzą tę ustawę ze świata.

W osobistej wzmiance zauważył dep. Liebknecht, że o historyi reformacyi, a mianowicie o działaniu Lutra, jest z pewnością nieco lepiej poinformowany, aniżeli baron Manteuffel. Jeżeli tenże mówił o szczekaniu, to tłómaczy się to poprostu tem, że każdy porównania swoje wybiera z towarzystwa, które mu jest najbliższem. (Wesołość).

Dep. baron Manteuffel odpowiedział, że zastosowuje przykłady tam, gdzie je uważa za odpowiednie.

W imiennem głosowaniu przyjęła Izba wniosek centrum 168 głosami przeciw 145. Za wnioskiem głosowało Koło polskie, centrum, Hanowerczycy, socyaliści, Alzatczycy, południowo-niemieckie stronnictwo ludowe z 2 wyjątkami, większość wolnomyślnych.

KRONIKA.

Kraków 18 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. prezydent Zborowski powrócił wczoraj wieczór do Krakowa. — Dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie p. Kolosvary wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyi dyrektorów ruchu kolei państwowych. Na porządku dziennym konferencyi między innemi jest rozszerzenie dworca w Podgórzu-mieście. P. dyrektora Kolosvarego zastępuje p. Horoszkiewicz, zastępca dyrektora ruchu.

— **Prof. Dr Józef Milewski** otrzymał od zarządu ligi bimetalistów zaproszenie na międzynarodową konferencyę bimetaliczną, która odbędzie się, jak to wczoraj donieśliśmy, w dniach 2 i 3 maja b. r. w Mansion-House w Londynie pod przewodnictwem lorda mayora City.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maurycy Ameisen, rodem z Nowego Sącza, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z teatru.** Jutro daną będzie wesoła komedya w 4 aktach W. Sardou p. t.: *Ćwiartka papieru.* Role główne Zuzanny i Prospera odegrają pani Hoffmannowa i p. Lubicz. W piątek przedstawienie popularne po cenach zniżonych, na którem odegrany będzie *Honor* Sudermanna; rolę Almy odegra gościnnie pani Czaplińska, artystka teatru lwowskiego. W sobotę komedya Fredry (ojca) *Wielki człowiek do małych interesów;* w przedstawieniu tem odegra rolę Jenialkiewicza p. Antoni Siemaszko, a Matyldę pani Z. Czaplińska.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się we czwartek dnia 19 kwietnia o godzinie $7^1/_2$ pogadanka na temat: „O sztuce aktorskiej“; zagai p. Kotarbiński. Członkowie mogą wprowadzić gości.

— **Koncert p. Maryli Uszyńskiej** odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. pod dyrekcyą artystyczną Wł. Żeleńskiego ze współudziałem panny Zofii Gabryszewskiej, uczennicy Żeleńskiego, p. Maryi Paszkowskiej, artystki teatru, pp. profesorów Singera i Stingla. Panna Uszyńska śpiewała w Wiedniu i we Lwowie z wielkiem powodzeniem. W Krakowie dała się słyszeć raz w teatrze i w domach prywatnych. Koncert odbędzie się w sali Saskiej o godz. $7^1/_2$.

— **„N. Reforma“** napisała wczoraj długi artykuł p. t.: „Obliczmy się“, który streszcza się w tem, iż organ ten jeszcze raz „uznaje słuszność zarzutów Gregra tak co do „elastyczności“ polityki Koła, jak co do motywów odrzucenia reformy wyborczej.“ Ograniczamy się tylko do skonstatowania tego. Ale w tym ferworze polemicznym i opozycyjnym wymknęło się *N. Reformie* także następujące zdanie: „Tymczasem dla nas, jak fakta świadczą, nawet postępowanie lewicy kołowej i sejmowej nie jest dogmatem, jakkolwiek ze wszystkich stronnictw politycznych w kraju i parlamencie jedynie na jej program i zasady polityczne godzić się **nie** możemy.“ Jeżeli zaszedł tu błąd druku, to w każdym razie bardzo charakterystyczny!

— **Ślub.** *Dziennik Poznański* pisze: W Głuchowie w dniu dzisiejszym pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem hr. Michałowskim, synem Romana i Maryi z Koźmianów hr. Michałowskich, a hr. Ireną Żółtowską, córką Stefana i Gabryeli z Niemojowskich hr. Żółtowskich. Obrządku ślubnego dopełnił X. prałat Poniński z Kościelca.

— **Banda rabusiów.** W latach 1891 i 1892 grasowała w guberniach warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej banda rabusiów, która popełniła cały szereg zbrojnych napadów i zuchwałych kradzieży. Na czele bandy stał niejaki Bartłomiej Mielczarek, liczący lat 27, zbieg z Syberyi. Banda ta, uzbrojona w noże, strzelby i rewolwery, zuchwała w przedsięwzięciach, zacięta w obronie i rozporządzająca całym sztabem pomocników w osobach przekupnej służby folwarcznej, kryjówek złodziejskich, fałszerzy paszportów i t. p., grasowała przez kilka miesięcy w powiatach: łódzkim, łowickim, będzińskim, łęczyckim i kutnowskim. Napadała na dwory obywatelskie, rabując je bez litości. Napady te wywoławszy panikę wśród ludności wiejskiej, skłoniły jednocześnie władzę do zastosowania wyjątkowych środków policyjnych i śledczych, dzięki którym, w początkach 1893 roku wszyscy uczestnicy bandy, wraz z ich pomocnikami, zostali ujęci. Siedzibę rabusie obrali sobie w Łodzi na Bałutach, gdzie mieli parę kryjówek, w których planowano zbrodnie, znoszono łupy i dzielono się nimi. Herszt bandy, wspomniany Mielczarek, po ucieczce z Syberyi, dokąd wyrokiem sądu okręgowego warszawskiego zesłany był w roku 1889 za przewinienie przeciw moralności, początkowo mieszkał w Łodzi, w końcu zaś w Częstochowie, gdzie też 12 lutego 1893 r. ujęto go wraz z kochanką 18-letnią Anną Ziółkowską. Pochodzi on ze wsi Zieleniew, pow. łęczyckiego. Jestto średniego wzrostu smagły blondyn z cienkim wąsem, ostrymi rysami twarzy i zuchwałością w spojrzeniu i obejściu. Inni spólnicy bandy, a jest ich 36, są to przeważnie znani i kilkakrotnie już karani złodzieje łódzcy, niektórzy pozbawieni praw za poprzednie przestępstwa. W śledztwie prawie wszyscy przyznali się do winy, sam zaś Mielczarek szczegółowo zeznał wszystkie przestępstwa i wydał wszystkich spólników. Sprawę rozpoznawał specyalny wydział kryminalny piotrkowskiego sądu okręgowego w Łodzi. Akta sprawy obejmują 21 ogromnych fascykułów. Świadków wezwano około 300. Adwokatów stanęło 13. Herszta bronił adwokat przysięgły p. Henryk Maternicki. Oskarżenie popierał towarzysz prokuratora p. Miekin. Galerya przepełniona była publicznością, wpuszczaną za biletami.

Proces trwał 7 dni. W niedzielę zakończyły się mowy prokuratora i obrońców. Ponieważ u podsądnego Lachowicza znaleziono nóż, przeto wzmocniono straż w samej sali i naokoło gmachu koszarowego, a 40 żołnierzy z ostro nabitą bronią otoczyło ławy oskarżonych. Miejsca dla publiczności przeznaczone, oddzielono posterunkiem kozaków i policyi od reszty sali, gdzie sąd zasiada, a przed gmachem policya konna i piesza utrzymywała porządek niedopuszczając zbiegowiska zewsząd napływających z powodu niedzieli, ciekawych.

W niedzielę w południe wobec tłumnego audytoryum, odczytał przewodniczący sądu 131 pytań, postawionych co do winy oskarżonych, poczem udał się na naradę, która trwała 6 godzin. O g. 6 wieczorem ogłoszony został następujący wyrok:

Mielczarek skazany na 20 lat ciężkich robót w Syberyi, z których ośm w oddziałach poprawczych i 80 rózg.

Pozbawieni wszystkich praw i skazani: Matuszewski, Lachowicz, Kaczmarkiewicz — na 12 lat ciężkich robót; Olszewski, Szkudlarek, Gąsiorowski — na 10 lat ciężkich robót; Ślaski, Wastrach — na 8 lat; Wandracz na 6 lat, oraz wszyscy na osiedlenie w Syberyi na zawsze.

Guterman, Matuszewska — skazani na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberyi; Zieliński, Bortkiewicz — na osiedlenie w mniej oddalonych miejscowościach Syberyi; Śniechowski pozbawiony praw i skazany na $3^1/_2$ r. rot aresztanckich; Ostrowski i Papiernik na rok więzienia; Figaszewski na pół roku więzienia; Sztancel na 8 miesięcy więzienia; Podciechowski pozbawiony praw szczególnych i ośm miesięcy więzienia; Bronisława Zielińska na półtora miesiąca więzienia; Goldnerot na trzy tygodnie aresztu.

Reszta obwinionych w liczbie 16 została uniewinnioną.

— **Zamordowanie X. Ardana.** *Diło* podaje niektóre nowe szczegóły o morderstwie w Cykowie, dopełniające naszą relacyę. Zygmunt Hoszowski na wieść o morderstwie, popełnionem na księdzu, był drugiego dnia ze swym ojcem u rodziny tegoż księdza, by wyrazić swą kondolencyę. Dziewczyna, uwiedziona przez niego i odprawiona przez X. Ardana ze służby, po jego uwięzieniu zeznała wobec żandarmów, że panicz Hoszowski po dokonaniu zbrodni przyszedł w nocy do niej i rzekł: „Zabiłem popa! już więcej paski święcić nie będzie!“ Później opowiadał jej szczegóły morderstwa. By go nie poznano, przebrał się był w szlafrok swej matki i uzbrojony w topór i sztylet czyhał wieczorem na księdza. Gdy tenże około godziny 10 wyszedł na dwór, zbrodniarz uderzył go naprzód ostrzem topora w głowę, a następnie pchnął sztyletem pod żebro tak, że sztylet przeszedł na drugi bok. Po mordzie poszedł do swej kochanki, gdzie spalił skrwawiony szlafrok, z którego pozostała niedopalona tylko gruba lamówka, którą wraz ze sztyletem zabrano do sądu. Topór wrzucił do stawu, wskutek czego sędzia kazał staw spuścić.

— **Mowa z zamkniętemi oczami.** Oryginalną historyjkę opowiada *Głos podolski.* W Budzanowie podczas obchodu Kościuszkowskiego cała inteligencya tamtejsza udała się do bóżnicy, gdzie rabin miał wypowiedzieć mowę, zastosowaną do uroczystości. Nieszczęście chciało, że panie usiadły w ławkach *vis à vis* miejsca, z którego przemawiać miał rabin. Rytuał żydowski nie pozwala jednak rabinowi podczas kazania patrzeć na kobiety. Znalazłszy się pomiędzy Scyllą i Charybdą, rabin budzanowski wybornie sobie poradził. Oto wygłosił całą mowę z zamkniętemi oczyma. Wygłosił ją, rozumie się, po hebrajsku, a następnie jeden z izraelitów przełożył słowa rabina na język polski, nie wiemy tylko, czy również z zamkniętemi oczyma.

— **Tajemnicze zniknięcie.** *Dz. Polski* pisze: Ogromną sensacyę wywołało wśród lwowskich żydów tajemnicze zniknięcie kandydata adwokackiego Dra Rafała Bubera. We własnej sprawie spadkowej udał się on w piątek do Tyśmienicy, gdzie go widziano ostatni raz tego dnia o godz. 6 wieczorem. Od tej chwili wszelki ślad zaginął, a poszukiwania, zarządzone przez władze, są dotychczas bezskuteczne. Zachodzi podejrzenie, że Dr Buber padł ofiarą morderstwa. Dr Buber jest żonaty i ma jedno dziecko.

— **Cmentarzysko pogańskie.** Na powiślu w dobrach Regów, na folwarku Wysokie-Koło, w gub. radomskiej, natrafiły pługi na cmentarzysko starożytne, zapełnione urnami, z których dwie wydobyto w całości. Urny ze szczątkami kości umieszczone są pomiędzy ścianami kamiennemi lub w urnach większych, przy których znajdują się jeszcze urny bardzo małe, po dwie obok zewnętrznej ściany.

— **„Rocznik Bismarcka“.** Firma O. Haerning w Berlinie zamierza wydawać od r. 1895 pod redakcyą Dra Horst Kohl *Rocznik Bismarcka.* Drukować się w nim będą: niewydane listy, dekrety, depesze żelaznego księcia, dokumenty odnośne do jego rodziny, dzieła historyczne o Bismarcku, notatki bibliograficzne, przyczynek do ikonografii ks. Bismarcka, poematy na jego cześć lub też satyry, wymierzone przeciwko niemu.

— **Sprawa Dreyfusa.** Dziś w Odesie rozpoczną się rozprawy sądowe przeciw ajentom Ludwika Dreyfusa, oskarżonym o nadużycia przy dostawie zboża ziemstwom samarskiemu i penzeńskiemu dla włościan, dotkniętych głodem. Do sprawy wezwano przeszło 200 świadków.

— **Oporne zwłoki.** Wielkie zajęcie budził w tych dniach w Petersburgu fakt oporności zwłok, czy też może pozornej śmierci, gdyż rzecz ta dotychczas nie wyjaśniona. Ośmnastoletnia dziewczyna zmarła przed dwoma tygodniami w szpitalu i do tej pory ciało jej nie uległo rozkładowi, a nawet na rumianej twarzy nie ma zmian, wywoływanych śmiercią. Wśród publiczności, która tłumnie cisnęła się do szpitala, panowało przekonanie, że dziewczyna pogrążona jest w śnie letargicznym. Lekarze byli przekonani, że śmierć nastąpiła oddawna, lecz z powodu tej wiary ludu wstrzymali się umyślnie od sekcyi i pogrzebu. Dla przekonania tłumów o śmierci, postanowiono przyspieszyć rozkład ciała i w tym celu umieszczono je w pokoju z ciepłotą 17° R. Rzecz dziwna — nawet w takich warunkach rozkład nie nastąpił i najmniejszej woni trupiej czuć nie było. Dopiero po kilku dniach na piersiach i pod szyją, wystąpiły plamy czerwone, które następnie zmieniły barwę na jasno-siną. Sekcya ma się odbyć w tych dniach.

— **Nowy tom studyów Taine'a** wyszedł świeżo w Paryżu. Są to zebrane razem artykuły, pomieszczane za życia znakomitego pisarza po rozmaitych czasopismach. Między innemi znajdują się w tym zbiorze studya o George Sand, Pawle de Saint-Victor, Sainte-Beuve, Sylvestre de Sacy, Marcelinie, Edwardzie Bertin i innych.

— **Z historyi mormonizmu.** Siedmnasta żona mormońskiego proroka Brighama Younga żyje jeszcze. Jeden z reporterów amerykańskich miał z nią niedawno ciekawe *interview.* Na pytanie reportera, czy Brigham Young miał odrębną metodę starania się o rękę przyszłych swoich żon, odpowiedziała siedmnasta pani Young: „Nie sądzę; wiedziałam o tem, że ma już pewną ilość innych żon; nie wiedziałam ile. To jednak nie przeszkodziło naszym zaślubinom.“ W istocie małżeństwo było dokonane w r. 1863, a nowa małżonka wstąpiła do mieszkania, w którem czekały na nią jej przyszłe towarzyszki wraz z dziećmi. Rodzina składała się wówczas z 75 osób. Wszyscy jadali przy tym samym stole, któremu przewodniczył patryarcha. Później Brigham Young przyprowadził jeszcze kilka żon do tego domowego ogniska, „przy którem żyły w najdoskonalszej harmonii.“ Na dowód, że ta harmonia była rzeczywiście doskonała, przytoczyła pani Young okoliczność, że i dziś jeszcze ośm pozostałych wdów obiaduje wspólnie w otoczeniu niezliczonej liczby wnuków zmarłego proroka.

— **Nekrologia.** Helena z Mikulskich Zajączkowska, żona urzędnika dyrekcyi kolei państwowej, zmarła tu 11 b. m., przeżywszy lat 39.

— Witold Zielonka, kontrolor pocztowy w Krakowie, przeżywszy lat 52, zmarł tu dnia 17 b. m.

Pożar Nowego Sącza.

Wczoraj popołudniu rozbiegły się po naszem mieście alarmujące wieści o groźnym pożarze Nowego Sącza. Nadeszłe do dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie depesze wkrótce potwierdziły nieszczęście i dały w przybliżeniu jego rozmiary, zgodne z depeszą, umieszczoną w wczorajszym Nrze naszego dziennika, otrzymaną z nawiedzonego klęską miasta.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości, dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie zorganizowała osobne pociągi z Krakowa, Tarnowa, Suchy, Jordanowa, mające przywieść pomoc dotkniętemu miastu, szczególniej pomoc straży ogniowych. Z Krakowa wyjechał pierwszy pluton straży ogniowej miejskiej, złożony z 15 ludzi, pod dowództwem brandmistrza p. Stempińskiego; z oddziałem wyruszyło także kilku członków straży ogniowej ochotniczej. Z innych miast, jak się dowiadujemy, pospieszyły również na pomoc straże ogniowe. Z Krakowa pospieszyła do Nowego Sącza część pogotowia Towarzystwa ratunkowego. Pociąg z Tarnowa zabrał około 30 osób, bawiących tam chwilowo, a zamieszkałych w Nowym Sączu.

Dzisiaj otrzymaliśmy z Nowego Sącza następujące listy i depesze.

Nowy Sącz 17 kwietnia.

(F.) Co roku na wiosnę, w dniach posuchy, klęski pożaru nawiedzają kraj nasz i wyrządzają dotkliwe szkody. W pamięci wszystkich tkwi jeszcze ponury obraz zniszczonego pożarem Stryja. Tego roku niezwykle długa posucha zapowiadała również klęskę i spadła ona na nasze miasto. Oby była przestrogą, oby zbudziła do czujności organa miejskie i skłoniła je do wydania odpowiednich zarządzeń i przedsięwzięcia środków ostrożności. Tę przestrogę dyktuje mi przedewszystkiem rozżalone serce na widok zgliszczów i grozy, jaką dziś otoczeni jesteśmy, z poza której wychyla się nędza oraz niedola i tak biednego bardzo już mieszczaństwa i ludu naszego.

Rozrastać się poczęło ostatnimi czasy nasze miasto, dzięki węzłowi kolejowemu, łączącemu tu kilka linij kolejowych. Ruch wzmógł się z powodu pomieszczenia znacznej liczby urzędników i służby kolejowej. W ulicy, prowadzącej od kolei do miasta, powstały piękne budynki, nadające Nowemu Sączowi cechy większego miasta; powoli zatarły się klęski pożaru z r. 1890 i w dzielnicy żydowskiej powstały nowe murowane kamienice. Niestety, urząd miejski nie stanął na wysokości zadania i nie postępował w miarę rozwoju miasta. Między innemi nie mieliśmy prawie żadnej straży ogniowej, zdani w tej mierze zupełnie na łaskę Opatrzności. Zamiast zająć się jej organizacyą, trawiono czas na walki wyborcze, na spory o władzę, a tutejsza partya żydowska pragnęła przedewszystkiem objąć rządy miasta i przeszkadzała wszelkiej organicznej pracy. To też klęska pożaru zastała nas zupełnie bezradnych — a miasto 13-tysięczne zdane zupełnie na pastwę szalejącego żywiołu.

Dziwne to zrządzenie Boże, dziwny zbieg okoliczności, że dzisiejszy pożar wybuchł tego samego dnia i o tej samej godzinie, co w roku 1890, to jest dnia 17 kwietnia przed godziną 12 w południe, w domu parterowym, obok poczty, przy ul. Kościuszkowskiej. Przy ogromnym wietrze cały Rynek stanął w płomieniach z powodu tego, iż dotąd bardzo wiele domów krytych jest gontem. Wypalone słońcem, były one zapalne jak hubka i języki ogniowe, roznoszone wichrem, ogarniały kolejno dom za domem. Wiatr wiał zachodni i każdy jego powiew tworzył nowe morze płomieni. Klęska odrazu stała się olbrzymią, cały Rynek stanął w ogniu. Stracono wobec niej poprostu głowy, powstało szalone zamieszanie. Z okien domów wyrzucano na ulicę rzeczy i meble, spakowane wynoszono. Przerażenie ogarnęło wszystkich. O sile ognia, roznoszonego wichrem, świadczyć może fakt, że spalił się do szczętu folwark Zabełcze p. Gustawa Romera, oddalony o 2 kilometry. W Rynku spłonęły wszystkie domy gontem kryte.

Z powodu kierunku wiatru, ogień szerzył się coraz dalej ku zachodniej części, aż doszedł do przedmieść Załubińcze i Przetakówka. Cała ta część miasta od poczty ku rzeczce Kamienicy uległa pożarowi. Nawiedzona niem także dzielnica żydowska, dotknięta w r. 1890. Z większych gmachów spłonęły kościół OO. Jezuitów i cały dom zakonny, kościół ewangelicki, ratusz, gimnazyum, folwark Przetakówka p. Miczyńskiego. Z powodu spalenia się budynku pocztowego komunikacya była chwilowo przerwana. Urząd pocztowy i telegraficzny, przeniesiono w pobliże dworca kolejowego i tu jest on w oblężeniu. Depesze urzędu telegraficznego przesyła się na drutach kolejowych, skutkiem czego kolej wzmocniła liczbę telegrafistów.

Stwierdzić można, że dwie trzecie części miasta poszły z dymem i że klęska obecna jest bez porównania większa rozmiarami, aniżeli klęska w roku 1890. Do wieczora miasto stało jeszcze w płomieniach. Szaleją one jeszcze w chwili, gdy list piszę do wieczornego pociągu, a niewiadomo, czy pożar w nocy nie przybierze szerszych rozmiarów.

---

sobie było wyrobić przekonanie, że były to tylko przyczynki do rozmaitych kwestyj, niemające większego znaczenia naukowego. W sekcyi zaś fizyologicznej, w której sam brałem udział, miałem sposobność przekonać się, że prawie zawsze ilość zapowiedzianych tematów stała w stosunku odwrotnym do jakości treści; często poza szumnym tytułem ukrywała się rzecz bardzo prosta i banalna, albo stara i znana, opracowana nienaukowo i nieściśle.

Wprawdzie nie miałem także możności ocenić wartości wszystkich prac, zgłoszonych przez naszych rodaków, gdyż wskutek tego, że wszystkie sekcye naukowe odbywały posiedzenia współcześnie, nie było fizycznej możności być obecnym na wszystkich odczytach kolegów, to jednakże, znając przeważnie osoby, które odczyty zapowiadały i tytuły ich prac, mam to przekonanie, że one nie miały cechy prac p. Collasantiego.

Jeżeli tedy odliczymy prace Włochów i uwzględnimy, że reszta przypada na wszystkie możliwe narodowości, to udział nasz niewątpliwie nie wyda się tak nieznacznym, a szczególnie jeżeli porównamy siebie n. p. z Rosyanami, których liczba prac dochodzi tylko do 50 i wśród których znajdujemy także autorów, którzy zgłaszali po kilka prac, jak n. p. Sigaline z Warszawy (6). Ponieważ kongres trwał tylko 6 dni, a z nich pierwszy i ostatni był przeznaczony na ogólne zebrania, ponieważ prace w sekcyach trwały tylko zrana, po obiedzie zaś w sekcyach eksperymentalnych odbywały się doświadczenia i demonstracye, a prócz tego były ogólne posiedzenia, na których wybitniejsi uczeni, jak Virchow, Brouardel, Foster, Nothnagel i inni miewali odczyty ogólniejszej treści, wskutek tego znaczna część zapowiedzianych odczytów nie mogła być wygłoszoną, mimo to jednak z odczytów naszych rodaków tylko bardzo mała część nie przyszła do skutku, a niektóre z wygłoszonych odczytów miały wielkie powodzenie i prawdziwe uznanie. Takiem ogólnem uznaniem swojej sekcyi cieszył się prof. Laskowski z Genewy, który demonstrował swój nowy atlas anatomiczny, ślicznie wykonany i dawał odpowiednie wyjaśnienia. Podobnem uznaniem wynagrodzono atlas plastyczny prof. Marsa w sekcyi ginekologicznej, w której najpierwsze powagi europejskie wyrażały autorowi swoje pochwały. Z uznaniem były również przyjęte odczyty kolegów w sekcyi laryngologicznej (Sokołowski, Hering), chirurgicznej (prof. Kosiński), okulistycznej (prof. Wicherkiewicz), hygienicznej i innych.

We wszystkich zjazdach międzynarodowych lekarskich i przyrodniczych został przyjęty zwyczaj, że oprócz prezesa sekcyi, odpowiedzialnego niejako za porządek obrad, bywają wybierani t. zw. prezesi honorowi, którzy zwykle po kolei przewodniczą podczas odczytów i obrad sekcyi. Listę tych prezesów honorowych już zwykle z góry układa komitet jeneralny. Sądzę, że z prawdziwą przyjemnością można podnieść ten fakt, że z rodaków naszych ten zaszczytny tytuł spotkał aż siedmiu, z których pięciu należało do naszej grupy polskiej.

Jakkolwiek więc można mieć rozmaite zdania co do wartości zjazdów międzynarodowych naukowych i ich znaczenia dla nauki wogóle, a szczególnie takich licznych zjazdów, jakim był ostatni, w którym liczba uczestników przekroczyła 7.000, to w każdym razie nie wypada lekceważyć i odmawiać znaczenia temu, że my, mając zaledwie jeden wydział lekarski, mając w innych dzielnicach, prócz naszej, nietylko utrudnioną, ale wprost uniemożliwioną pracę naukową, potrafiliśmy godnie zająć stanowisko obok narodów, których życie naukowe nie posiada żadnych przeszkód. Takie chwile — podług mego zdania — powinny nietylko podtrzymywać ducha, lecz dodawać sił i zachęcać, ażebyśmy dążyli nadal do wyjednania sobie warunków, któreby nam pozwalały mierzyć się z innymi narodami.

Na zakończenie wypada mi jeszcze podnieść ten fakt, że komitet jeneralny i koledzy włoscy pod każdym względem obdarzali nas, jako komitet polski, swoją uprzejmością i grzecznością, zapraszając nas na wszystkie zebrania i uczty dla komitetów narodowych wydawane, i dlatego, chociaż osobiście w imieniu tego komitetu i rodaków wypowiedziałem naszą wdzięczność p. ministrowi Boccelli'emu, na tem miejscu jeszcze raz wyrażam jemu i komitetowi jeneralnemu nasze serdeczne podziękowanie.

Prof. Dr N. Cybulski.

Ludność pogrążona w rozpaczy; niewiadomo, gdzie noc przepędzi. Dyrekcya kolei poczyniła kroki celem ułatwienia dowozu żywności dla pogorzelców i wyjazdu ich ze spalonego miasta.

Nowy Sącz 17 kwietnia.

(J. B.) Dziś, o trzy kwadranse na dwunastą zrana, straszny pożar nawiedził miasto nasze. Wszczął się ogień od piekarni obok poczty. Cały rynek zgorzał. Poczta, klasztor OO. Jezuitów, kościół, wszystko stało się pastwą płomieni. Cały rynek wypalony, kilka tysięcy ludzi bez dachu i mienia. O trzy kilometry przeniósł się ogień do Zabełcza, własności p. marszałka Gustawa Romera, a tu spłonęło wszystko: dom mieszkalny, wszystkie budynki gospodarskie, bydło i konie. Wiatr podnieca silny ogień i miasto pali się dalej. Przy ogniu odznaczyli się szybkością w ratunku głównie pp.: Winkler, inżynier kolejowy i radca Namiestnictwa starosta p. Friedrich. Nie zmordowanie działa dotąd p. komisarz starostwa Kazimierz Drohojowski. Naczelnik wojsk miejscowych podpułkownik p. Wolny, dobrem i szybkiem użyciem żołnierzy, jak i osobistym przykładem, wiele się przyczynił do ratunku nieszczęsnego miasta. Magistrat nasz nie bardzo się rusza. Straż nasza pożarna nic nie zdziałała. Najpierw przybyła straż kolejowa miejscowa, za nią grybowska, gorlicka, limanowska, tarnowska. Spodziewamy się lada chwila przybycia straży z Krakowa.

Straszne jutro otwiera się przed nieszczęsnem miastem, a fatalny to dzień i feralny, bo oto 4 lata temu, spłonęła połowa miasta naszego. Ratunku potrzeba z każdą chwilą, bo głód już jutro się pokaże. Magistrat, nie broniony, spłonął — wszystkie prawie archiwalne akta nie egzystują więcej. Pomocy wołamy do wszystkich filantropów i to nagłej pomocy. *Bis dat, qui cito dat.* Nieradność magistratu, dachy gontami kryte, nieporządek w straży — która wody nie miała — wywołały tak straszną katastrofę. Straty przynajmniej na pół miliona liczyć trzeba. Pożar szerzy się dalej.

Nowy Sącz 17 kwietnia.

(J. P.) W dniu dzisiejszym o godzinie 11½ w południe wybuchł gwałtowny pożar, który, podniecany silnym wiatrem, zniszczył znaczną część naszego miasta. Ogień powstał w narożnym domu przy ulicy Kościuszkowskiej od strony rynku w piekarni katolickiej Hebenstreita.

Sprzyjający wiatr rozniósł głownie i iskry do środka rynku; zaraz też spalił się gmach magistratu z aktami i papierami. Budynek, w którym się mieściły poczta i telegraf, a przylegający do piekarni Hebenstreita, zgorzał doszczętnie; uratowano z niego tylko kasę pocztową; wszelkie akta i papiery spalone. Komunikacya telegraficzna przerwana, aparaty spalone. Ogień, przerzucany przez wiatr, niszczy w rynku i w ulicach najpiękniejsze murowane piętrowe i dwupiętrowe budowle i tak w ulicy Krakowskiej, róg rynku, padło pastwą płomieni gimnazyum, długi gmach murowany jednopiętrowy. Jest to budynek rządowy. W budynku tym uratowała krakowska straż tylko bibliotekę. Gabinet fizykalny, mieszczący się w tym budynku, uległ zupełnemu spaleniu. Przylegający kościół Jezuicki uległ zniszczeniu przez spalenie się dachu na nim; do ogrodu powynoszono chorągwie, sztandary kościelne, mszały, ubiory itd., bojąc się, by nie pochłonął ich ogień. W tej samej ulicy, lecz o 150 kroków znajdujące się młyny wodne, Jezuickie zwane, również uległy kompletnemu spaleniu. Ulica św. Ducha aż do kościoła farnego kompletnie spalona. Kościół farny nienaruszony. Kościół ewangelicki zniszczoną ma tylko na samym szczycie kopułę drewnianą, oszkloną, wewnątrz nie jest uszkodzony.

Gdy to właśnie piszę, słychać ogromny huk, spowodowany eksplozyą spirytusu w składzie piwnicznym niejakiego Herbsta. Budynek ten, z którego się słyszy huk, stoi od g. 6 po poł. w płomieniach i ogień przedostał się do piwnic, gdzie znajduje się skład okowity. Beczki pękają jedna za drugą, a strumienie palącej się okowity z piwnicy wydobywają się na ulicę. Również byłby ucierpiał skład spirytusu Nebenzahla w Rynku głównym, lecz straż krakowska, której jeden pluton przyjechał z beczkami, końmi i sikawkami pod wodzą p. kapitana Marynowskiego i brandmistrza Stempińskiego, ogień opanowała i nie pozwoli mu przybrać większych rozmiarów. Również był czynnym oddział krakowskiego Towarzystwa ratunkowego, który przybył z opatrunkami pod wodzą Dra Banneta i kilku zranionych strażaków opatrywał.

Przybyłe tu straże ogniowe z Zagórzan, Limanowy, Grybowa, Tarnowa, Jordanowa, Suchej, Makowa, Mszany, z Tymbarku, z Wieliczki i z Krakowa nie mogły poskromić tak rozszalałego żywiołu z powodu braku koni do ciągnięcia beczkowozów i braku wody; wszędzie wołano o wodę, lecz nie miał kto zająć się dostawą tejże. Wiatr był tak silnym, iż na folwark Zabełcze, własność hr. Romera, oddalony o 4 kilometry od Nowego Sącza, zanosił palące się głownie. Folwark ten uległ wraz z pałacem kompletnemu spaleniu. — W Rynku leżą wszystkie powynoszone artykuły handlowe, domowe sprzęty, akta, księgi, pierzyny, poduszki itd., jednem słowem rynek zamienił się w targowicę nieczynną; nad temi rzeczami stoją kobiety i dzieci z załamanemi rękami, zanosząc się od płaczu. Straty, wynikłe z pożaru, są olbrzymie. Wojsko i żandarmerya pilnują rzeczy w rynku. Domów spalonych w Nowym Sączu naliczyłem 133; wiele się jeszcze może spalić, tego przewidzieć niepodobna. Pożar trwa ciągle i w coraz to innem miejscu powstaje.

Przy pożarze zginął jeden człowiek, wskutek zapadnięcia się gorejącego dachu tego domu, w którym niósł pomoc.

Przyczyna pożaru nie jest jeszcze dokładnie zbadana; krąży tylko pogłoska, że pożar powstał w piekarni wskutek rzuconego niedopałka papierosa na formę słomianą, służącą do robienia chleba.

Telegramy.

Nowy Sącz 18 kwietnia. Wczoraj w nocy przybyło tu 4 likwidatorów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i dzisiaj rano jeszcze wśród pogorzeli rozpoczęli swoją działalność, stosując się do polecenia dyrekcyi, ażeby przeprowadzić jak najrychlej likwidacyę, a następnie wypłatę szkód i w ten sposób przyjść z pomocą dotkniętym ciężkiem nieszczęściem mieszkańcom. Pośpiech ten dyrekcyi wywołał tu uznanie i wdzięczność. Szkoda, wyrządzona pożarem kościółów, gimnazyum, realności OO. Jezuitów, folwarków Zabełcza i Przetakówki, dochodzi do 200,000 złr. Ogólna szkoda dojdzie kilku kroć sto tysięcy złr. Szkoda w roku 1890 pożarem zrządzona wyniosła 53.000.

Nowy Sącz 18 kwietnia. Pluton straży ogniowej krakowskiej oddał tu wielkie usługi. Burmistrz p. Slavik prosił telegraficznie p. prezydenta Friedleina, ażeby straż ogniowa krakowska mogła tu pozostać do jutra rana. P. prezydent zezwolił.

Nowy Sącz 18 kwietnia. W kolegium OO. Jezuitów, spalonem do szczętu, nie poniósł nikt z księży ani służby żadnych obrażeń. Wczoraj wieczorem przybył tu X. Churain, a dzisiaj przybywa X. prowincyał Szczepkowski, celem poczynienia kroków około odbudowy kościoła i kolegium.

Nowy Sącz 18 kwietnia. Spłonęło około 150 domów, między tymi poczta, gimnazyum, klasztor OO. Jezuitów, świątynia i szkoła ewangelicka, młyny zwane jezuickiemi. Na kościele jezuickim spłonął dach i stojąca przy kościele dzwonica spaliła się, a dzwony opadły. Wnętrze kościoła uratowano, chociaż organy już się były zajęły. Na Rynku ocalało tylko 10 domów, między tymi obie apteki, wojskowe kasyno, handle Rittera, Müllera i Sekutowicza. Reszta wraz z ratuszem i domem Szaflarskiego spalone. Akcya ratunkowa była bardzo utrudnioną z powodu silnego wiatru i dla braku wody. Akcya trwa jeszcze ciągle, chociaż obecnie nie grozi już niebezpieczeństwo, aby ogień ogarnął nowe domy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkursy Akademii Umiejętności.

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum imienia Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków.

Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą, według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności.“

Kandydat, mogący otrzymać to stypendyym, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendyum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym.

Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 31 maja 1894 roku i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych, może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne.

3) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października r. 1894, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1895 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1894 r.

Sekretarz generalny:
S. Smolka.

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 złr.

Kandydatem może być, według woli ś. p. Zenona Pileckiego, tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien biegle władać językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendyum, pierwszeństwo danem będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendyum to ubiegać się mogą, kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym.

Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 31 maja 1894 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendyum.

2) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października r. 1894, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1895. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1894 r.

Sekretarz generalny:
S. Smolka.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 15 marca 1894 roku odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem architekt p. Z. Hendel odczytał pracę o kościele św. Idziego w Krakowie i jego kamiennych stallach objaśniając rzecz zdjętymi przez siebie planami i rysunkami. Najstarsze części t. j. gotyckie prezbiteryum i mury nawy tej budowy pochodzą najwcześniej z drugiej połowy XIV wieku. Po objęciu kościoła przez OO. Dominikanów z końcem XVI wieku przedłużono nawę i zasklepiono ją na nowo, prawdopodobnie głównie nakładem Jana hrabiego na Tęczynie, którego herb Topór widzimy na tarczach sklepienia i drzwiach zakrystyi. Główną ozdobą kościoła są stalle kamienne w prezbiteryum i dwoje odrzwi renesansowych. Stalle zbudowane z kamienia pińczowskiego, kilku gatunków marmuru i alabastru, powstały z kilku różnych części luźnie i nieorganicznie powiązanych, pochodzących z różnych trzech epok t. j. z początku XVI wieku, z jego końca i z pierwszej połowy XVII wieku. Na jednej części dochował się podpis: *Leopolien. Fabre. Constru.* Prelegent sądzi, że całe to dzieło złożone zostało z resztek pomników, które przy jakiejś przebudowie w kościele OO. Dominikanów usunięte zostały. Dr St. Tomkowicz udzielił wiadomości o fabryce gobelinów, istniejącej w XVIII wieku w Biezdziatce (wieś pod Kołaczycami, powiat Jasielski), którą założył Aleksander Romer, kasztelan zawichojski około roku 1760. Prelegent okazał ornat wyszły z tej fabryki z herbem Jelita i datą 1768, dochowany w kościele w Biezdziedzy. P. Adam Chmiel zakomunikował wyjątek z testamentu malarza Macieja, mieszczanina krakowskiego z r. 1561, z którego okazuje się, że malarz ten pracował dla dworu królewskiego i dla dworów pańskich. — Tenże podał następnie wiadomość o stolarzu artystycznym (Kunst-Tischler) króla Zygmunta Augusta, Jerzym Schwarzu, który poślubiwszy wdowę po stolarzu królewskim Tauerbachu, prowadził dalej pracownię w jej domu, zwanym „podelwie“ w ulicy Grodzkiej i — jak widać z inwentarza z r. 1573, dochowanego w archiwum miejskiem krakowskiem, przewyższał pod względem artystycznym swego poprzednika. P. Chmiel złożył wreszcie z tegoż archiwum wykazy obrazów, będących w posiadaniu rajców krakowskich, Stanisława Kłosowicza w roku 1673 i Kaspra Guttetera w roku 1616. Dr Demetrykiewicz nakoniec przedstawił fotografię fragmentu rzeźbionego gotyckiego nagrobka z XV wieku, przedstawiającego postać klęczącego rycerza w zbroi, który znajduje się w podziemiach kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 16 i 17 kwietnia sztuk 5387. — Notowano: prosięta 17—23 złr.; chude 26—34 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 36½—40 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 5099 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 16 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 614, węgierskich 2000, niemieckich 2013; razem 4627 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—61, paszone ———. Węgierskie 53—58, osobliwe 60—63, niemieckie 55—60, osobliwe 62—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 17 kwietnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1839 sztuk. — Płacono 36—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczący komisyi prasowej dep. Kopp, odpowiadając na zapytanie dep. Russa, postawione podczas ostatniego posiedzenia, wyjaśniał powody, które działalność komisyi zwlekały i utrudniały, podnosząc między innemi śmierć Jaquesa. Należy oczekiwać, że rząd, stosownie do złożonego przyrzeczenia, najpóźniej w ciągu następnego tygodnia oświadczy, jakie zajmuje stanowisko wobec wniosków komisyi. Poleceniu Izby co do złożenia sprawozdania uczyni komisya zadość w ciągu 8 dni. (Oklaski). Wniosek Pernerstorfera, aby obrady komisyi prasowej toczyły się jawnie, odrzuciła Izba.

Następnie odbywały się w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowej Welsersheimb zwraca uwagę, że w ciągu dotychczasowej dyskusyi podniesiono dwa momenta, a mianowicie: że ustawa jest nowym ciężarem i że jest konieczną.

Minister może, niestety, wnosić tylko obciążające projekty ustaw. Austrya nie stoi co do rozwoju siły wojennej na czele, lecz raczej postępuje za ruchem, objawiającym się w całej Europie. Minister jest przeciwny przeciążeniu gmin, atoli niektóre agendy mogą być przez te ostatnie organa łatwiej i oszczędniej przeprowadzone, niż przez państwo, które dla ich przeprowadzenia potrzebowałoby nowego i skomplikowanego aparatu. Wyrażone obawy, aby nie stawiano dalszych wymagań, dowodzą, że dotychczas nie żądano za wiele.

Niedostateczna ewidencya osób, należących do pospolitego ruszenia, mogłaby być powodem, że za wiele osób byłoby powołanych w razie mobilizacyi. Interes ludności wymaga tego bez wątpienia, aby tylko ci zostali powołani, którzy powołani być mają. To samo odnosi się także do zdolności pełnienia służby wojskowej i nieprzyjmowania do tejże niezdolnych.

Minister odpierał dalej zarzut, że zbyt zwięzłe brzmienie ustawy dozwoli mu czynić, co zechce. Rękojmię odpowiedniego wykonywania ustawy stanowi żywy związek i codzienna kontrola parlamentu wobec władz wykonawczych i realny interes samej sprawy, która wymaga, aby nie posuwano się dalej, niż potrzeba. Szczególnego upodobania w zgromadzeniach kontrolnych niema ani tu, ani gdzieindziej. Obawy przed wynikającym ztąd zbytkiem są tak samo bezzasadne, jak zarzuty, że powodem ich jest po większej części upodobanie pewnych komendantów w uroczystościach i paradach.

Mowca przeczy, jakoby wniesiony projekt sprzeciwiał się ustawie z roku 1886. W tej ostatniej ustawie są braki i właśnie te braki muszą być koniecznie wypełnione. Gdyby wojny można było przewidzieć, niejedno kosztowne zarządzenie byłoby zapewne zbyteczne, że jednak nikt z ludzi tego proroczego ducha nie posiada, trzeba się zastosować do okoliczności. Minister prosi zatem o uchwalenie ustawy. (Żywe oklaski).

Dep. Rolsberg oświadcza się za przyjęciem ustawy.

Dep. Lueger skarży się, że zarząd wojskowy zmusza oficerów do pojedynku. Mowca nigdyby się nie pojedynkował, gdyż kto wzywa do pojedynku, ten jest prostym zbrodniarzem. (Niepokój. Menger woła: tchórz!).

Wiceprezydent Abrahamowicz wzywa mowcę do porządku, prosząc, aby mówił do rzeczy.

Lueger żali się dalej na złe obchodzenie się z żołnierzami i krytykuje obecność jenerała broni Schönfelda na politycznym bankiecie, urządzonym przez wielkich kapitalistów i ich pachołków. Jeżeli komendanci uczestniczą w demonstracyach, to da się usprawiedliwić obecność żołnierzy na zgromadzeniach. (Wiceprezydent wzywa galeryę do spokoju).

Mowca kończy wśród burzliwych protestów Izby: Wśród takich stosunków armia nie jest austryacką, lecz armią Rothschildowską.

Wrabetz stwierdza, że zgromadzenie, o którem mówił Lueger, nie było partyjnem, a mowa Schönfelda zyskała tak ogólny poklask, iż nie potrzebuje żadnej obrony.

Po końcowem przemówieniu referenta Prombera, uchwalono 104 przeciw 52 głosom przejście do dyskusyi szczegółowej. Przed głosowaniem wezwał przewodniczący do porządku Mengera, za wykrzyk: tchórz! Przewodniczący pojmuje wprawdzie wzburzenie Mengera, ale musi go za ten wykrzyk wezwać do porządku.

Wiedeń 18 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi podatkowej szef sekcyi Böhm usprawiedliwiał nieobecność ministra skarbu lekką niedyspozycyą, nadmienił jednak, że na najbliższem posiedzeniu przedłoży minister projektowane zmiany ogólnych finansowych zasad planu reformy podatkowej.

Komisya legitymacyjna, wbrew referatowi dep. Helceleta, który wnosił unieważnienie wyboru dep. Blocha, uchwaliła zarządzić nowe dochodzenia i prosić rząd, aby odnośny operat przedłożył ile możności jak najspieszniej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej minister spraw wewnętrznych Bacquehem na wstępie mowy, streszczonej już we wczorajszej depeszy, powołał się nietylko na oświadczenia ministra skarbu, ale także na oświadczenia prezesa ministrów ks. Windischgrätza. — Minister zakończył swoje wywody zapewnieniem, że rząd, po osiągniętem porozumieniu ze stronnictwami skoalizowanemi, nie będzie zwlekał z przedłożeniem reformy wyborczej, lecz odrazu wystąpi w Izbie z odpowiedniemi projektami. W dyskusyi zabierali głos, oprócz wymienionych wczoraj, deputowani Kraus, Lupul, Kuenburg i Menger, wszyscy w myśl wniosku Jędrzejowicza. Jędrzejowicz zaznaczył z naciskiem, że wniosek jego nie dążył do odroczenia reformy wyborczej. Koło polskie ma uczciwy zamiar doprowadzenia reformy do skutku. Chodzi tylko o poznanie statystycznego materyału. Okoliczność, że rząd projekt reformy wniesie, powinna wystarczyć do tymczasowego odroczenia wszelkiej nad tą sprawą dyskusyi. W posiedzeniu wziął udział, oprócz ministra spraw wewnętrznych, także minister Jaworski.

Wiedeń 18 kwietnia. Cesarz zwiedzał wczoraj o godzinie 2½ po południu na wystawie w Belwederze zbiory, nagromadzone przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w podróży naokoło świata. Objaśniał zbiory sam arcyksiążę. Cesarz wyrażał się kilkakrotnie z uznaniem o bogatym i interesującym zbiorze. Od dzisiaj otwarta jest wystawa dla publiczności.

Wiedeń 18 kwietnia. Arcyksiążę Karol Ludwik i arcyksiężna Marya Teresa zwiedzali dzisiaj rano przez dwie godziny, pod osobistem przewodnictwem arcyks. Ferdynanda, wystawę zbiorów, zgromadzonych przez niego podczas podróży naokoło świata.

Wiedeń 18 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem z Monachium.

Wiedeń 18 kwietnia. Strejkujący czeladnicy stolarscy przeciągają w mniejszych i większych gromadach przez wszystkie dzielnice miasta, kontrolując, czy w warsztatach odbywają się dalej roboty. Dwóch robotników aresztowano z powodu gróźb, miotanych przeciw majstrom stolarskim. Pięciu innych ekscedentów aresztowano z powodu znieważenia straży policyjnej.

Wiedeń 18 kwietnia. Dzienniki donoszą, że w węgierskich Hradyszczach na Morawie wielki pożar zamienił w perzynę liczne domy, między niemi szkołę żeńską, hotel i klasztor Franciszkanów wraz z kościołem, którego wieża zawaliła się. W mieście panuje wielki popłoch, ponieważ właśnie odbywa się jarmark.

Węgierskie-Hradyszcze 18 kwietnia. Wczoraj o godzinie 3 po południu zdołano zlokalizować ogień. Szkody są bardzo znaczne. Przyczyna pożaru nieznana.

Reichenau 18 kwietnia. W Adler-Kostelec spłonęły wczoraj w nocy 33 domy wraz z przyległemi zabudowaniami. Trzysta ludzi jest bez dachu. Dwóch ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

Berlin 18 kwietnia. Parlament obradował na wczorajszem posiedzeniu nad projektem ustawy, zezwalającej na dalszą niedzielną naukę uzupełniającą. Minister Berlepsch, uzasadniając projekt, podniósł, że pożądane przesunięcie nauki na inne dnie tygodnia jest na razie niemożliwe. Kilku narodowo liberalnych i wolnomyślnych posłów przemawiało za ustawą; przeciw niej występowali mowcy konserwatywni, członkowie partyi państwowej i centrum, oraz socyalni demokraci. W końcu odrzuciła Izba projekt przeciw głosom narodowo-liberalnych, obu frakcyj wolnomyślnych i południowo-niemieckiej partyi ludowej.

Koburg 18-go kwietnia. Królowa angielska przyjechała tu wczoraj o godz. 4 min. 35 po poł., powitana na dworcu przez księcia i księżnę saskokoburskich. Pierwszy pułk dragonów, którego właścicielką jest królowa Wiktorya, odkomenderowany tutaj przez cesarza Wilhelma na czas jej pobytu w Koburgu, pełnił honorową służbę. Królowa wśród dźwięku dzwonów i salw armatnich udała się do zamku.

Koburg 18 kwietnia. Książe Walii przybył tu wczoraj wieczorem.

Rzym 18 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, przy odczytywaniu protokółu z onegdajszego posiedzenia, założył dep. Imbriani protest przeciw poczynionym przez prezesa ministrów Crispi'ego oświadczeniom, które, zdaniem mowcy, zawierają groźby. Prezes ministrów oznajmił, że jeśliby Izba nie zechciała mu być powolną, chwyci się innych środków. Znaczy to tyle, jakby prezes ministrów powiedział, że ma w kieszeni dekret, rozwiązujący Izbę. (Crispi woła: Nie mam go jeszcze! Żywa wesołość). Imbriani protestuje jeszcze raz stanowczo przeciw onegdajszym oświadczeniom Crispi'ego.

Prezes ministrów Crispi przyznaje, że onegdaj, porwany tonem, jaki przybrała dyskusya, był nieco gwałtowny, prosi zatem, aby mu to było wybaczonem. (Potakiwania). Mowca ma najwyższy szacunek dla reprezentacyi narodu (żywe potakiwania); sam jest starym parlamentarzystą i postępuje zawsze szlakiem tych instytucyj, bez których Włochy żyć nie mogą; nie jest prawdą, jakoby był zwolennikiem królewskich dekretów podatkowych, jak to o nim niektórzy twierdzą. Nigdy nie mogłyby wyjść z ławy ministrów akty, zwrócone przeciw prerogatywom parlamentu. Mowca ma nadzieję, że nawet dep. Imbriani uzna, iż oświadczenia jego trzymały się zawsze granic zwyczajów konstytucyjnych.

Dep. Imbriani wyraża swoją radość z powodu wolnomyślnych oświadczeń prezesa ministrów, nie może jednak przyznać, jakoby zaprowadzenie wojskowych oszczędności było błędną polityką. (Żywy niepokój). Na tem zamknięte zostało całe zajście.

W dalszym ciągu obrad deputowani Imbriani i Brunialti, interpelowali w sprawie fałszywego rozgraniczenia terytoryum gminy Lastebasse w prowincyi Vicenza. Prezes ministrów Crispi, przedstawił w odpowiedzi położenie gmin i sposób, w jaki wytknięta była granica. Stanowiło ją 15 kamieni granicznych, które po dwakroć poruszone zostały z miejsca. Oba rządy (Włochy i Austrya) wysłały komisye, aby przywrócić dawną granicę. Gmina Lastebasse żądała, aby pociągnięto granicę taką, jaka istniała podczas rzeczypospolitej weneckiej; w pokojowym traktacie przyjęto jednak za podstawę administracyjną granicę królestwa lombardzko weneckiego. Obecnie rząd jest związany zawartym traktatem, nie może się uwolnić od jego postanowień i musi przyjąć fakt spełniony, jak to jest obowiązkiem każdego dobrego Włocha. Na uwagę Imbriani'ego o zdaniu Crispi'ego, że należy się poddać faktom, odpowiedział prezes ministrów: „Nie ja, lecz moi przeciwnicy zawarli te traktaty.“ (Wesołość).— Dep. Imbriani podnosi, że dopiero od roku 1888 przyznane zostało sporne terytoryum gminie Folgorii. Mowca wyraża przekonanie, że rząd winien bezwarunkowo zająć się tą sprawą. — Dep. Brunialti zaznacza, że ma przed sobą dwie mapy, a mianowicie mapę austryackiego sztabu jeneralnego, która sporne terytoryum przyznaje Włochom i mapę włoskiego sztabu jeneralnego, która toż samo terytoryum oznacza jako należące do Austryi. (Żywa wesołość. Przedmiot dyskusyi dostarcza tematu do ożywionych rozmów w grupach poselskich).

Ajaccio 18 kwietnia. Arcyks. Stefania zwiedziła Calvi i udaje się do Bonifaccio i Bastii.

Barcelona 18 kwietnia. Wczoraj odpłynęła do Włoch druga część pielgrzymki, złożona z 6 tysięcy pątników.

Badajoz 18 kwietnia. Panuje tu od dłuższego czasu cholera. Epidemia szerzy się coraz więcej.

Londyn 18 kwietnia. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil, znoszący przywilej Izby wyższej stawiania veto przeciw ustawom, uchwalonym przez Izbę niższą.

Londyn 18 kwietnia. Izba niższa odrzuciła 252 głosami przeciw 219 poprawkę Balfoura do wniosku rządowego co do utworzenia osobnej wielkiej komisyi dla spraw szkockich.

Londyn 18 kwietnia. *Times* donosi z Montevideo: Admirał Mello oddał się z resztą floty i wojskiem, złożonem z 1.200 żołnierzy, w ręce władz argentyńskich, pod warunkiem, że będą traktowani, jako polityczni zbiegowie.

Petersburg 18 kwietnia. Ministerstwo skarbu postanowiło zasadniczo pobierać należytość spadkową od majątku, pozostałego w Rosyi po zagranicznych poddanych, w Rosyi zmarłych. Oddanie spadku odbyć się ma w obecności urzędnika ministerstwa skarbu, a należytość spadkowa, po zabezpieczeniu na pewnej części spadku n. p. przez papiery wartościowe, ściągniętą ma być w ciągu 6 miesięcy.

Belgrad 18 kwietnia. Krążą pogłoski, że w miejsce Pasicza, którego dymisyę król już przyjął, mianowany będzie posłem w Petersburgu radca stanu Alimpi Wasilljewicz, który już dawniej zajmował to stanowisko.

Poseł w Bukareszcie, Michał Georgiewicz, przeniesiony został z powodu nadwątlonego zdrowia w stan rozporządzalności.

Rokowania ministra skarbu Petrowicza z delegatem grupy finansowej, baronem Leyssac, biorą pomyślny obrót.

Zofia 18 kwietnia. Według *Swobody* w ostatnim tygodniu zamknięto ponownie pod rozmaitemi pozorami dwie szkoły bułgarskie w macedońskich miejscowościach w Wostrani i Zarewo. W Üsküb można dostrzedz pewną agitacyę, zmierzającą do tego, aby uczniowie bułgarscy opuszczali wyższe szkoły bułgarskie i wstępowali do serbskiego gimnazyum w Pryzrendzie.

Cetynia 18 kwietnia. Gubernator Skutari przybył na granicę, rozpoczął śledztwo w sprawie ostatniego napadu Albańczyków i obsadził wojskiem strategiczne punkta i mosty. Oddziały wojska przeszkadzają zbieraniu się większych gromad Albańczyków. Komisarz czarnogórski nie udał się jeszcze na miejsce potyczki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 45	Anglobank	151 80
Renta austryac. srebrna „	98 30	Union	259 —
Renta austryac. 4% złota	119 65	Bankverein	126 50
Renta austryac. 4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	251 —
Akcye ban. austr.-w.	999	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	355 10	„ „ lwowsko-czerniow.	281 —
Londyn	124 80	„ „ południ.	107 87
Napoleony	9 92	Elbethal	264 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	2955
Marki	61 10	Staatsbahn	344 87
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	72 10
4% „ „ złota	118 10	Akcye tytoniowe	219 —
Losy prem węg.	152 25	Ruble	134 37
Losy tureckie	61 80		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 18 kwietnia.

Banknoty austr.	163 55	4% Listy likw. pols.	64 70
Krótki Wiedeń	163 55	Renta włoska	75 87
Banknoty ros.	220 15	Akc. austr. kred.	214 37
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	220 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(1051-1-3)

Za duszę ś. p.

Adama Ciechanowskiego

odprawi się

Msza święta

w kościele archiprezbiter. N. Panny Maryi w Krakowie

w sobotę dnia 21go kwietnia b. r.
o godz. 10 zrana,
jako w rocznicę śmierci.

ZARAZ DO UMIESZCZENIA:

1) **Nauczycielka Polka** z patentem do szkół wydziałowych, posiada: języki francuski i niemiecki, rysunki i **wyższą muzykę** — 2) **Polka fröblanka** — 3) **Polka, młoda,** z dobrej rodziny, starannie wychowana, z wyższą muzyką, szuka posady towarzyszki — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w **Krakowie, ul. Krupnicza l. 3.** (1017-1 3)

Do rozwiniętego przedsiębiorstwa przemysłowego

potrzeba kapitału 2—5000 złr., które mogą przynieść **wysoki procent. Gwarancya pewna.** Przedsiębiorstwo może również przyjąć **wspólnika** z kapitałem 8—10.000 złr. — Zgłoszenia przyjmuje, oraz informacyj udziela **główna ajencya dzienników i ogłoszeń** w **Krakowie, plac Maryacki 2.** (1018-1-)

Piegi,

i wszelkie nieczystości skóry traci się zupełnie po użyciu świetnej maści na piegi w cenie 50 ct. Jedyny skład w aptece pod „złotą Głową“

L. Rosnera w Krakowie.

(945 1-)

BURAKI PASTEWE

świeże nasienie Obendorfskie, Leutowickie, flaszowe, ¾ nad ziemią rosnące, po **cenach umiarkowanych,** poleca zakład ogrodniczy **J. Tenglera** przy ulicy Karmelickiej l. 54 w **Krakowie.** Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezwłocznie. (1016 1-4)

Kartofli białych cudownych

resztę zapasu po 10 ct. za klgr., sprzedaje **zarząd dóbr A. hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów,** (według sprawozdania Tow. Rolniczego w N. Sączu, wydały o 680 klgr. z morga większy plon, jak odmiana Nowowiejska „Piast.“) (1038-1-11)

Ludwik Tramer w Bernie mor.

rozsyła po cenie 85 i 95 ct. za kil., od 5 kil. wzwyż, opłatnie do każdej stacyi, wyborne

masło gospodarcze,

lepsze, trwalsze, słodziej smakujące i dla wszystkich gospodarstw domowych **więcej polecenia godne,** niż wszelkie inne masło. (975-1-2)

W Rajczy w obwodzie żywieckim

są

dwie piękne wille

do wynajęcia. Obie położone są w pośród wielkich ogrodów i mają po 4 piękne pokoje, werandę, kuchnię i poboczne budynki.

Okolica jest piękna, bardzo zdrowa i lesista, i daje liczne sposobności do bardzo malowniczych wycieczek.

Na miejscu można wszystko tanio i dobrze otrzymać. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna, lekarz, oraz apteka. (1014-1-3)

Zapytania przyjmuje zarząd leśniczy w Rajczy przez Żywiec.

W dobrach Wysockich

będą z dniem 1 lipca 1894 r. **dwa folwarki obok siebie położone do wydzierżawienia.** — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wysock, poczta Surochów. (951-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 36)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Alojzy Reissmann,

właściciel winnic i hurtownik win

w Bernie mor.,

wysyła opłatnie do stacyi kolejowej kupującego moje ogólnie znane stare, prawdziwe wina (ściśle naturalne) białe i czerwone (bardzo ciemne) z beczką 100 litrów 35 zła., w beczkach posłanych przez kupującego o 3 zła. taniej. (518-16-20)

Na żądanie wysyła poprzednio próbki.

Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i kilku spowiedzi następnych

zebrał i ułożył

X. Władysław Naturski.

Cena egzempl. **1 złr.,** z przesyłką o 15 centów więcej.

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1023 1-6)

Nabożeństwo Majowe

podług **X. Goliana,** jest do nabycia w **księgarni Krzyżanowskiego** i przy ul. Basztowej l. 5. (960-2-10)

WIOSENNE I LETNIE

kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU

Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro.

(788-19)

Administrator starszy inspektor

gospodarz z Szlezw. Holsztynu, akadem. wykszt. i praktyczny, licz. 43 lat, żonaty, **tylko z najlepszemi poleceniami,** poszukuje zarządu dóbr zaraz lub później. Oferty przyjmuje **Langmack, Kiel, Vorstadt Nr. 4.** (974-2-3)

Płótno,

Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Chustki do nosa, Ręczniki, Pończochy, Skarpetki, Pledy, Szale damskie, Kołdry, Dywany, Kapy na łóżka, Firanki itp.

poleca

W DOBOROWYCH GATUNKACH

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13,

telefon Nr. 43. (797-4-8)

Ogłoszenie konkursu.

L. 18445. (958-2-3)

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych będzie **sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych** z fundacyi pod nazwą: **„Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya.“**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894 r.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1894.

Grott.

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY w **WIEDNIU,** I., **Kohlmarkt Nr. 4.**

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz** więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(197-11)

Czeski prawdziwy sér ementalski

najlepszy kilo **86** c. (w całych kręgach 25—35 kilo oddzielna cena), także 5 kilo, przesyłki próbne, wysyłka za zaliczką. (824-3-4)

Erste Koliner Käserei Rudolf Kobler, Kolin.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy **we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pierwszorzędny**

„Grand Hotel“

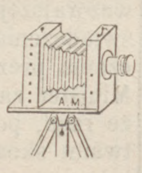
obok gmachu galic. Kasy oszczędności, w samem centrum miasta, przy Wałach Hetmańskich w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw Placu św. Ducha i galeryi obrazów, w domu, który jest dziś ozdobą Lwowa.

Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów — **światło elektryczne** w całym gmachu i w każdym pokoju, **wodociągi; bezpłatna, elektrycznością poruszana winda osobowa; pomieszczenia** od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych apartamentów familijnych; **poczekalnie** hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie; **zimową zaś porą** cały gmach, tak pokoje jakoteż kurytarze, jednakowo ogrzane. — Dla powyższych zalet, a zarazem rzetelnej służby i przystępnych cen, zasługuje ten zakład na miano **jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.**

Mamy niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie. (1012-1-12)

Walenty Schilling i ***Franciszek Heksel.***

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca

A. MOLL,

c. i k. nadworny dostawca

w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9,

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (959-1-17)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (168-319-)

Pierwsze źródło sprowadzania!

Prawdziwe tyrolskie pakłaki.

Rudolf Baur specyalny handel tyrolskich pakłaków **w Innsbrucku** w Tyrolu, 4. Rudolfstrasse 4.

Gotowe **haweloki,** marynarki itp.

Ekwipowanie dla turystów.

Bardzo wielki wybór **tyrolskich pakłaków damskich.**

Rozsyłka na metry.

Illustrowany katalog i **próbki** darmo i opłatnie. (830-4 10)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-17 50)

Nesselsdorfskie Towarzystwo fabryczne budowy powozów

dawniej c. k. uprzyw.

nadworna fabryka powozów i wagonów

SCHUSTALA i SP.

w Nesselsdorf (na Morawach)

założona 1850 r.

Wyrabia:

Za trwałość



rzetelna poręka!

wszelkie rodzaje **powozów drogowych** od najprostszej **bryczki** do najgustowniejszych **zbytkowych ekwipaży, powozy myśliwskie, omnibusy, c. k. wozy pocztowe i c. k. wozy patentowe do przewozu mebli.**

Cenniki darmo i opłatnie. (811-9-12)

Słuchacz Św. Teologii

biegły **w języku niemieckim,** poszukuje lekcyi lub guwernerki. — Adres: **Jan Hoffmann, Uniwers. Jagiell. w Krakowie.** (1005-2-2)

FARBY OLEJNE

umiejętnie i fachowo sporządzone, zupełnie do użycia gotowe, **lepsze i tańsze** niż każda konkurencya,

polecają (879 6-10)

Reim i Friedrich

w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 45.

Poszukuję do nabycia

KOMPLETNEGO

Rygu wiertniczego Kanadyjskiego.

Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod literami **H. W. 952.** (952 3-3)

ŻYWE I GOTOWANE

RAKI

codziennie świeże, oraz wszelkie nowalie jakoto: **Groszek zielony, rzodkiewkę, sałatę** i **ziemniaczki** — poleca:

K. Knoreck i Spół. w Krakowie,

ul. Floryańska Nr. 23.

(1025-4-12)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (447-15-20)

Prawdziwy amerykański

Koński ząb „VIRGINIA“

JUŻ OTRZYMAŁ HANDEL

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

(898 3-3)

DONIESIENIE.

Z dniem 1 kwietnia b. r. **otwartą została przy placu Maryackim pod Nr. 9 filia wyrobów powroźniczych Pierwszej krajowej Fabryki lin konopnych i drucianych Karola Wałkowińskiego w Krakowie,** ul. Pędzichów Nr. 17.

W filii mej, którą otwieram dla wygody Szan. Publiczności, PP. Inżynierów, Budowniczych i Agronomów przyjmuje się zamówienia na wszelkie roboty w zakres sztuki powroźniczej wchodzące, oprócz tego można otrzymać artykuły gotowe wszelkiego rodzaju n. p. **szpagat, postronki, liny transmisyjne** do wszelkich maszyn, które na miejscu zostaną przez montera uskutecznione, **liny do wierceń kanadyjskich z włókna Manilla,** liny druciane okrągłe i płaskie, **liny do budowli i górnictwa, liny promowe, pasy konopne dubeltowe (Paternoster). — Cenniki na żądanie wysyła opłatnie.** JP. (809-9-)

Fabryka odznaczona 3 srebrnemi medalami przez c. k. Ministerstwo Handlu z Wystaw krajowych.

Magazyn strojów i konfekcyj damskich

Maryi Prauss

w KRAKOWIE, ul. św. Anny L. 3 (dawniej hotel „Victoria“) I. p.,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Damy, że świeże **materyały wiosenne i letnie,** na suknie wizytowe, spacerowe i podróżne, już nadeszły i w wielkim wyborze i dobrym guście są na składzie.

Magazyn zaopatrzony jest także w najświeższe materye jedwabne czarne i kolorowe — plusze i aksamity liońskie — gazy, tiule, Crêpe de Chine, na suknie weselne, rautowe, balowe i wieczorowe.

Na składzie są również gotowe płaszcze, żakiety, peleryny i okrycia damskie, oraz wszelkie inne stroje do toalety damskiej należące.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju suknie i konfekcye damskie wykonywa w najkrótszym czasie zawsze podług najnowszej mody i z własnych materyałów. (794 8-10)

Na żądanie próbki wysyła odwrotnie. Ceny przystępne.

SWOSZOWICE pod KRAKOWEM

zdrojowisko wód siarczanych,

polecane przez największe powagi lekarskie, oddalone siedm kilometrów od Krakowa, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. (892-4-30)



Przy nadchodzącej porze wiosennej i letniej polecam Szanownej Publiczności mój **obficie zaopatrzony skład**

humpoleckich modnych materyj na ubrania

letnich pakłaków i szewiotów z czystej owczej wełny, również materyj dla **sokołów,** na **haweloki,** dla **turystów, leśniczych, straży ogniowych i urzędników,** za poręczeniem dobrego gatunku i po tanich cenach. Obsługa szybka. Próbki w wielkim wyborze darmo i opłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Karol Kocian,

Tuchmanufaktur und erstes Versandtgeschäft in **Humpolec** (Böhmen).

Firma odznaczona na pierwszej jubileuszowej wystawie w Pradze, Filipopolu i wielu innych wystawach prowincyonalnych. (698-11-12)

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 2-)

DLACZEGO kupuje Pani **drogą kawę słodową w paczkach,** kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać **5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 zła. 50 centów.** (764-13-24)

z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied** w **Pradze.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*